

z DODATKIEM TELEWIZYJNYM!!!

W NUMERZE PONADTO: POLSKA PRZED REFERENDUM EUROPEJSKIM • LISTY • OPINIE • O NARKOTYKACH
RAZ JESZCZE • SZUKAMY HOLENDRA • HISTORIA LUBAŃSKIEJ FOTOGRAFII • KALENDARZ HISTORYCZNY
• PANZERZUG W LUBANIU • WIEŚCI • BUKOWIŃCZYK • OKRUCHY WSPOMNIEŃ • O KS. JANIE WINIARSKIM
• KRONIKA POLICYJNA • REPERTUAR KINOWY I TEATRALNY • PRZEGLĄDARKA

LUBAŃ (MIASTO I GMINA)
• OLSZYNA • LEŚNA
• PLATERÓWKA
• SIEKIERCZYN
• ŚWIERADÓW ZDRÓJ



PRZEGŁĄD LUBAŃSKI

POWIATOWY MIESIĘCZNIK LOKALNY

NR 5 (129)
MAJ 2003
CENA 2,00 zł
(w tym 0% VAT)
INDEKS 321745 ISSN 1232-6119

NAKŁAD 700 EGZ.

PRZEKRĘT Z WYBORAMI?

Niedługo po raz kolejny pójdziemy do urn wyborczych. Tym razem głosować będziemy za lub przeciw wstąpieniu do Unii Europejskiej. Tym razem głosować będziemy mogli przez dwa dni. Spotkamy ludzi w komisjach wyborczych, którzy będą strzec, czuwać, przestrzegać... By było uczciwie i zgodnie z prawem. Czy rzeczywiście?

Po jesiennych wyborach samorządowych, a zwłaszcza po II turze wyborów bezpośrednich burmistrza, można mieć wątpliwości, że tak nadal będzie w Lubaniu. O poświadczeniu nieprawdy w protokołach dwóch obwodowych komisjach wyborczych w Lubaniu podczas wyborów samorządowych już pisaliśmy.

Pismem z dnia 16 kwietnia 2003 roku redakcja „Przeglądu Lubańskiego” została powiadomiona o... umorzeniu postępowania przez Prokura-

turę Rejonową(!) Decyzja ta - dla nas niezrozumiała i niejasna - spowodowała, że złożyliśmy stosowne zażalenie do Prokuratury Okręgowej.

Uproszczoną i nie popartą ustaleniami jest dotychczasowa ocena lubańskiej prokuratury, jakoby występował „brak danych dostatecznie uzasadniających popełnienie przestępstwa...”

Z naszych ustaleń dziennikarskich wynikało, iż środkiem dowodowym jest w tej sprawie odpowiednio zabezpieczony materiał w postaci dokumentów komisji i ich - nie wymagająca nawet specjalnej wiedzy i umiejętności - konfrontacja w odniesieniu do ustaleń faktycznych. Najważniejsze - naszym zdaniem - nie wyjaśniono okoliczności zniszczenia(!!!) jednego z protokołów wyborczych.

Nie przesłuchano też wszystkich - naszym zdaniem - istotnych dla spra-

wy świadków, a tych, niektórych przesłuchano zbyt lakonicznie i ogólnikowo.

Żyjemy w państwie prawa i chcemy, by prawa te były i zagwarantowane, i przestrzegane. Można odnieść wrażenie, że gdyby „pomyliły się” jeszcze ze cztery komisje, mielibyśmy w Lubaniu zupełnie innego burmistrza. W majestacie prawa...

Mamy nadzieję, że nasze zażalenie pozwoli przywrócić nadzieję w sprawiedliwość. Dziś cnotę mocno nadzarpniętą i w kraju, i w mieście. O dalszym przebiegu zmagania z Temidą będziemy informować.

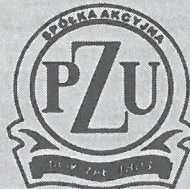
Tymczasem niezależnie od przekonań i zapatrywań - idźmy na referendum! Pokażmy, zwłaszcza tu, w Lubaniu, że nikt za nas decydować nie musi. Nawet po wrzuceniu kartki do urny.

Redakcja

Agencja PZU SA Lubań Rynek - Sukiennice 24
Agent Ubezpieczeniowy Mariusz Jasiński



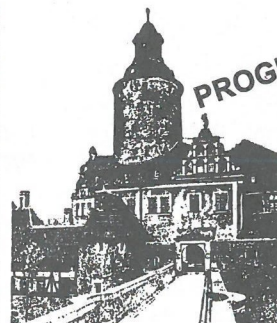
zaprasza
Szanownych Klientów



do nowej siedziby w Lubaniu
przy ul. Zgorzeleckiej 18 (obok byłego SPAR)
od dnia 01.04.2003 r.

czynne pn.-pt. 8.00-17.00 sobota 8.00-13.00
tel. 721 56-00 kom. 606 477 603

VI DNI
ZAMKU CZOCHA
24 - 25. 05. 2003



PROGRAM STR. 7

Międzynarodowe Potyczki
Rodzinne „Tama 2003”

TWÓJ KOMPUTER

AUTORYZOWANY SKLEP KOMPUTERÓW ADAX

Lubań, Plac 3-go Maja, tel. 64 63 073

(naprzeciw poczty) log-info@go2.pl

Zgorzelec, Batorego 1c, tel. 64 82 824

LOG-INFO - jedyna autoryzowana firma sprzedaży markowych komputerów ADAX

Lubań - Leśna - Gryfów - Zgorzelec - Zawidów - Węgliniec - Pieńsk i okolice

ZAPRASZAMY!



- AKCESORIA DO
 - komputerów
 - drukarek
 - kas fiskalnych

- OPROGRAMOWANIE
- SERWIS
- KASY FISKALNE
- MODERNIZACJA
KOMPUTERÓW



POLECAMY
ZESTAWY

KOMPUTERÓW ADAX

SKUPUJEMY
ZUŻYTE KARDRIDŻE
I TONERY DO DRUKAREK !!!

PC ADAX BRAVO C2000X40 CDRW white - promocja

2 585 zł

plyta główna GB 8SR533P SIS645, procesor Intel Celeron 2.0GHz, 256MB DDR, obudowa middleATX P2000 300W, karta graficzna GeForce4 MX440 64MB tv-out, napęd CDRW 40/12/40, napęd FDD 3,5", USB 2.0, zintegrowana karta dźwiękowa AC'97 6 kanałów, dysk twardy 40GB 7200 rpm, modem 56kb, klawiatura multimedialna, mysz ze scroll'em, Windows XP Home PL OEM, program AntivirenKit,

PC ADAX BRAVO W2400X40 - white (DVD/CDRW) promocja - nowy model

3 464 zł

plyta główna GB 8IE533 i845E, procesor Intel Pentium 4 2.4GHz, 256 MB DDR, obudowa middleATX P2000, karta graficzna ATI Radeon 9000 64MB tv-out, zintegrowana karta dźwiękowa 5.1, modem 56kb, USB 2.0, napęd CDRW 48/12/40x, DVD 16/48x, dysk twardy 40GB 7200 rpm, napęd FDD 3,5", klawiatura multimedialna, mysz optyczna z podkładką, preinstalowany Windows XP Home PL OEM, program AntiVirenKit

PC ADAX BRAVO W2530X80 CDRW black - nowy model

3 756 zł

plyta główna GB 8ST800 SIS645DX, procesor Intel Pentium 4 2.53GHz, 256MB DDR, obudowa middleATX P2000 300W czarna, karta graficzna ATI Radeon 9000Pro 64MB tv-out, napęd CDRW 40/12/40, napęd FDD 3,5", USB 2.0, zintegrowana karta dźwiękowa AC'97 6 kanałów, dysk twardy 80GB 7200, modem 56kb, czarna klawiatura multimedialna, czarna mysz optyczna, Windows XP Home PL OEM, program AntivirenKit,

PC ADAX BRAVO W3060X60 - promocja!

7 075 zł

plyta główna GB 8PE667P i845GE, procesor Intel Pentium 4 3.06GHz HT, 512 MB DDR 333, USB 2.0, obudowa middleATX P2000 300W, zintegrowana karta dźwiękowa 5+1, modem 56kb, SVGA ATI Radeon 9700Pro 128MB AGPx8 tv-out, dysk twardy 60GB 7200 rpm, napęd CDRW 48/12/48x, napęd FDD 3,5", program AntiVirenKit, klawiatura multimedialna, mysz optyczna z podkładką, preinstalowany Windows XP Home

PC ADAX DELTA W2400P40 slim black - promocja

3 268 zł

MB Intel D845GRG2L mATX i845GE, procesor Intel Pentium 4 2.4GHz, pamiec DDR 256MB, zintegrowana karta sieciowa 10/100Mbps, zintegrowana karta graficzna Intel Extreme Graphics, zintegrowana karta dźwiękowa AC'97, obudowa AOpen DeskTop H340C srebrono-czarna, 200W, mATX (czujnik otwarcia obudowy, panel USB & audio), FDD 3.5 1.44MB, czarny CD-RW 40/12/40x, Windows XP Professional PL, czarna klawiatura, czarna mysz optyczna Logitech, podkładka, dysk 40 GB 7200 rpm, AntiViren Kit, Lan Desk Client Manager

ADAX MOBILE C1300X20 - promocja!

4 208 zł

chipset SIS 630ST, procesor Intel Celeron 1.3 GHz, 128 MB pamięci SO DIMM, karta dźwiękowa zintegrowana zgodna z AC'97, karta graficzna zintegrowana 2D/3D SIS 630ST 8/16/32/64 MB, wyświetlacz TFT 14"1", rozdzielczość 1024x768, dysk 20GB, napęd dyskiety 3,5" 1.44MB, CD ROM 24x, karta sieciowa 10/100 MBps, modem 56kb, klawiatura 98 klawiszy, touchpad, 2xUSB, bateria Li-On, Windows XP Home PL, wymiary: 308 x 254 x 38mm, waga 3kg, torba do notebooka gratis

ADAX MOBILE C1700X20 CD-ROM

4 635 zł

chipset SIS 650, procesor Intel Celeron 1.7 GHz, 256 MB pamięci SO DIMM DDR, karta dźwiękowa zintegrowana AC'97, karta graficzna zintegrowana 2D/3D 8/16/32/64 MB, wyświetlacz TFT 14"1", rozdzielczość 1024x768, dysk 20GB, CD ROM 24x, FDD 3,5" wewn., karta sieciowa 10/100 MBps, modem 56kb, klawiatura, touchpad, 3xUSB, 1x IEEE 1394, tv out, IrDA, 1x PCMCIA II, bateria Li-On, Windows XP Home PL, wymiary: 331 x 280 x 44,5 mm, waga 3,8 kg, torba do notebooka gratis

ADAX MOBILE mC1500XP20 - nowy model

5 245 zł

chipset SIS 650, procesor Intel Celeron - M 1.5GHz (mobile), 256 MB pamięci SO DIMM DDR, karta dźwiękowa zintegrowana AC'97, karta graficzna zintegrowana 2D/3D 8/16/32/64 MB, wyświetlacz TFT 14"1", rozdzielczość 1024x768, dysk 20GB, CD ROM 24x, napęd FDD 3,5" 1.44MB wewnętrzny, karta sieciowa 10/100 MBps, modem 56kb, klawiatura 98 klawiszy, touchpad, 2xUSB, 1x IEEE 1394, tv out, IrDA, 1x PCMCIA II, bateria Li-On, Windows XP Professional PL, wymiary: 308 x 254 x 38mm, waga 2,9 kg, torba do notebooka gratis

O przenosinach „ogólniaka” raz jeszcze „Kości zostały rzucone”.

W nawiązaniu do artykułu pod ww. tytułem zamieszczonego w „Przeglądzie Lubańskim” nr 3/2003(127) w rubryce „Listy”, po uzyskaniu informacji i opinii zainteresowanych stron, odpowiadam:

1. Rozumiem i bardzo szanuję intencje Czytelniczki – autorki artykułu pn.: „Kości zostały rzucone”, bo wynikają one z ogromnego sentymentu do opisanej szkoły i troski o dobro ucznia, a także do wspomnień z lat szkolnych. Sama nie jestem wolna (z czego się cieszę) od tego rodzaju emocji, gdy wspominam swoją szkołę i spędzoną tam wczesną młodość.

2. Doceniam też troskę Czytelniczki o klimat, w jakim powinno przebiegać kształcenie i wychowanie, a także o elementarne bezpieczeństwo i wygodę uczniów w dotarciu do szkoły.

3. Stawianie sprawy w ten sposób, że stanowczo wbrew nauczycielom i uczniom („na siłę”) odbywa się przeniesienie szacownej szkoły w nowe mury, wymaga jednak uściślenia zarówno w czasie, jak i w zakresie faktów, które stanowią tło i przyczynę zdarzeń opisanych przez Czytelniczkę. Warto się im przyjrzeć:

a. Przeniesienie „Ogólniaka” do Kompleksu Edukacyjnego jest konsekwencją podjętej już w 1992 r. decyzji o: -komunalizacji budynku LO (przejściu budynku przez władze Lubania), -budowie Kompleksu Edukacyjnego na Osiedlu Piastów,

b. Miasto Lubań nie jest organem prowadzącym dla szkół ponadgimnazjalnych (w tym LO). Prowadzi je i finansuje powiat lubański, którego dochody, w tym w zakresie oświaty, muszą wystarczyć na finansowanie m.in. „Ogólniaka” oraz ogromnej inwestycji jaką jest Kompleks Edukacyjny, na której dokończenie powiat zadłużył się na najbliższych 11 lat,

c. Powiatu nie stać jednocześnie na: wykupienie budynku L.O. od miasta (które już teraz upomina się o „swoje”), konieczny gruntowny i kosztowny remont tego budynku, a także równoległe dokończenie budowy Kompleksu Edukacyjnego. Nie wchodzi też w rachubę utrzymywanie Kompleksu jako pustego obiektu.

Tak więc „kości zostały rzucone” wiele lat wstecz. To wtedy zabrakło wyobraźni decydentom – jak na ironię absolwentom tegoż „Ogólniaka” – co do konsekwencji przejścia budynku przez miasto.

4. Konsultowanie sprawy przeniesienia L.O. do Kompleksu też wymaga uściślenia:

a. „Stare” (z ubiegłych kadencji) władze powiatu nigdy nie pytały o zdanie na temat „przeprowadzki” LO ani Rady Pedagogicznej, ani tym bardziej uczniów,

b. Właściwe konsultacje na temat przejścia LO do Kompleksu zaczęły się po wyborach samorządowych, tj. jesienią ub. r. W ich trakcie odbyła się wizja lokalna Kompleksu z udziałem Dyrekcji i nauczycieli LO. Tu zdania były podzielone: część była za nowoczesnym budynkiem, część – za dosłownie rozumianą tradycją,

- w grudniu 2002 r. pytano Radę Pedagogiczną LO nie o kwestię przejścia do nowego obiektu w ogóle, lecz o to, czy ma się to dokonać od II semestru bieżącego roku szkolnego. Odpowiedź nauczycieli była negatywna;

- ważnym argumentem w dyskusji było przedstawienie wersji pozostania LO w starych murach, gdy do nowoczesnego obiektu wprowadzą się „inni”;

- późniejsze konsultacje (w marcu b.r.) dotyczyły już nie tego, czy przejść do Kompleksu, tylko jaką przyjąć koncepcję organizacji pracy nowego obiektu szkolnego, mieszczącego różne szkoły i placówki oświatowe. Argumentowano rzetelnie i spokojnie, a decyzje zapadały jawnie i w konstruktywnej atmosferze;

- uczniów LO na pewno zapytano o zdanie na temat przejścia do Kompleksu. Nie robiły tego tzw. władze, lecz Dyrekcja i nauczyciele LO w formie ankietowania. Wynik był negatywny, tzn. większość chciałaby zostać w starych murach, w których jest to „coś”, co ma szkoła z tradycjami. Jednak retoryczne pozostają pytania, czy uczniowie są w stanie rozwiązać problem własności budynku, czy rozwiążą jakkolwiek problem finansowy swojej szkoły.

Sumując sprawę stopnia i poziomu konsultacji przejścia LO i ZSP nr 1 do nowego obiektu, sądzę, że wszystkie strony – od jesieni ub.r. - dostatecznie długo „przespały się” z problemem. Należy podkreślić wielką dojrzałość i odpowiedzialność Dyrekcji i Rad Pedagogicznych obu zespołów szkół, które w uzgadnianiu rozwiązań organizacyjnych umiały wnieść się ponad swoje ambicje i spokojnie wypracowały szereg kompromisów,

które wróżą dobrą współpracę w przyszłości. Niektóre z nich, to: połączony organizm obu szkół będzie nosił nazwę: Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych im. Adama Mickiewicza w Lubaniu, przy zachowaniu autonomii obu Rad Pedagogicznych, ale ze wspólnym pokojem nauczycielskim jako miejscem wzajemnego poznawania się i wymiany myśli.

7. Poruszony przez Czytelniczkę problem zakupu nowych mebli wygląda tak, że z 1 %-owej rezerwy budżetowej można kupić je jedynie do nowo wybudowanych obiektów szkolnych.

Dyrekcja LO, także sercem będąca za starym budynkiem, zapewnia, że skoro wiążąco podjęto nieuchronne decyzje, do „nowego” należy przemieścić – oprócz materialnych atrybutów „Mickiewicza”, w tym imienia patrona szkoły – jej poziom nauczania, tradycje, czyli „ducha”, który jest w ludziach, tj. w nauczycielach i uczniach, którzy to „coś” będą umieli pielęgnować bez względu na miejsce, w którym się znajdują.

Małgorzata Gut – Twardowska

Lubań, 17.04.2003 r.

Wicestarosta Lubański

Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji mówi: NIE Co dalej z TVP 3 w powiecie lubańskim?

Jak poinformował nas rzecznik prasowy powiatu Marek Zalisko, Starosta Lubański Lucjan Żelabowski zwrócił się do Telewizji Polskiej S.A. Oddział we Wrocławiu w sprawie uruchomienia na naszym terenie nadajników umożliwiających odbiór programu regionalnego TVP 3.

Decyzja starosty lubańskiego jest podyktowana m.in. reakcją na liczne interwencje mieszkańców powiatu lubańskiego, a także we właściwie rozumianym interesie służb naszego powiatu, np. realizujących zadania zarządzania kryzysowego.

W odpowiedzi z Telewizji Polskiej S.A. wynikało, iż brak możliwości zaspokojenia potrzeb w tym zakresie spowodowany jest brakiem wolnych częstotliwości. W związku z tym Starosta Lubański Lucjan Żelabowski zwrócił się w tej sprawie do przewodniczącego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji (KRRiT), których efektem byłyby przydział częstotliwości umożliwiających odbiór programu regionalnego.

W piśmie od przewodniczącej Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji z dnia 4 kwietnia 2003 roku stwierdza się:

(...)Reforma terytorialna kraju przyczyniła się do powiększenia obszarów obsługiwanych przez ośrodki terenowe, a co za tym idzie polaryzacji żądań wynikających z chęci dotarcia z programem na obszar całego regionu. Realizacja oczekiwań społeczności regionu dotyczących możliwości odbioru programu regionalnego jest ograniczona.

Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji dokłada wszelkich starań, aby zaspokoić potrzeby w tym zakresie, jednak nie zawsze jest to możliwe. Obecnie programy regionalne docierają jedynie do 71,07 % ludności kraju. Wynika to z braku wolnych kanałów telewizyjnych. Przewodniczący KRRiT może przydzielić jedynie kanał, który wcześniej przekazał Prezes Urzędu Regulacji Telekomunikacji i Poczty zgodnie z Art. 26 ust. 6 ustawy o radiofonii i telewizji. Przydział taki jest możliwy jedynie na wniosek Prezesa Telewizji Polskiej S.A.

Z przykrością informuję, że KRRiT nie dysponuje wolnym kanałem, który mógłby być wykorzystany do pokrycia programem regionalnym powiatu lubańskiego.

Biorąc powyższe pod uwagę, KRRiT nie widzi w najbliższym czasie możliwości zaspokojenia potrzeb społeczności zamieszkałej w ww. obszarze. Jedynym realnym rozwiązaniem pozostaje możliwość wprowadzenia w przyszłości naziemnej telewizji cyfrowej. Telewizja cyfrowa DVB-T pozwoli zaspokoić potrzeby w tym zakresie.

Starosta Lubański Lucjan Żelabowski postanowił w powyższej sprawie wystąpić do prezesa Telewizji Polskiej S.A. w Warszawie.

(inf.wł.)

O rezultatach poinformujemy.

Od redakcji: poglądy wyrażane przez Czytelników w listach do redakcji nie są poglądami redakcji. Uznajemy jednak prawo do swobodnego wyrażania swoich poglądów także na tych łamach. Pierwszeństwo mają zawsze listy dotyczące problematyki lokalnej.

NARKOTYKI W SZKOŁACH (POWRÓT DO TEMATU)

Lubań, dnia 17.04.2003 r.
R. 8133-34/2003

Pan Janusz Skowroński
Redaktor Naczelny
„Przeglądu Lubańskiego”

Szanowny Panie Redaktorze.

W nawiązaniu do przekazanego materiału prasowego „Narkotyki w szkołach. Raport, który nie ujrzał światła dziennego” zawierającego list czytelnika opublikowany w „Przeglądzie Lubańskim” Nr 3/2003 (127) uprzejmie informuję, że zadaniem własnym gminy jest prowadzenie działań związanych z profilaktyką i rozwiązywaniem problemów alkoholowych, w tym także prowadzenie profilaktycznej działalności informacyjnej i edukacyjnej, w szczególności dla dzieci i młodzieży.

W ramach tego zadania realizowany był program profilaktyczny „Debata” adresowany do młodzieży, u której w większości nie nastąpiła inicjacja alkoholowa i narkotykowa. Jego zadaniem jest zapobieganie przedwczesnemu używaniu narkotyków i alkoholu, towarzyszącemu temu konsekwencjom oraz promowanie postawy trzeźwości. Przeprowadzona w czasie trwania programu profilaktycznego ankietę obejmowała jedenaście pytań, z których tylko trzy dotyczyły narkotyków, pozostałe pytania dotyczyły alkoholu i postaw pro-trzeźwościowych.

Należy podkreślić, że nie był to raport, ani diagnoza zagrożenia narkotykowego, tylko program profilaktyczny, którego wyniki mają służyć do podjęcia dalszych działań zarówno przez dyrekcje szkół, w których był przeprowadzany, jak i dla Urzędu, celem podjęcia dalszych działań profilaktycznych obejmujących zagadnienia, z którymi młodzież ma największe problemy. Nie miał na celu ustalenia rankingu szkół zagrożonych uzależnieniami, w tym narkomanią. Żle się stało, że wyniki opublikowane zostały z pominięciem całości zagadnień objętych programem, co w konsekwencji zostało odebrane właśnie w taki a nie inny sposób.

Już od kilku lat w ramach Miejskiego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych prowadzone są różnego rodzaju programy profilaktyczne w lubańskich szkołach pozytywnie oceniane przez młodzież i pedagogów. Przed podjęciem decyzji o ich przeprowadzeniu pełnomocnik d/s uzależnień spotyka się z pedagogami szkolnymi i wspólnie z nimi ustala potrzeby w tym zakresie. Następnie Urząd zleca je i finansuje. W przypadku nowego programu pełnomocnik zawsze bierze udział w jednej jego emisji.

Tak też było w przypadku Programu Profilaktycznego „Debata” prowadzonego przez Ośrodek Profilaktyki i Terapii Uzależnień w Płocku. Pełnomocnik uczestniczył w programie prowadzonym w Gimnazjum Nr 3.

Z poważaniem

Burmistrz
Konrad Rowiński

Zakład z narkotykiem

Wszyscy doskonale wiemy jak bardzo rozpowszechnione są narkotyki. Na czarnym rynku sprzedają się równie dobrze jak razowe bułeczki w piekarni. Z tą tylko różnicą, że bułeczki są zdrowe i pożywne, narkotyki natomiast zabijają krok po kroku ludzkie życie. Dealerzy, niczym amerykańscy dostawcy porannych gazet, docierają dziś wszędzie i do wszystkich. Nietrudno jest takiego znaleźć, są powszechnie znani - choć rzekomo tajni, prowadzą świetnie zorganizowane siatki przemytnicze - w każdym mieście (Lubań nie stanowi tu wyjątku). Dobrze do tego stopnia, że policja od dawien dawna nieustannie ich poszukuje, zazwyczaj bezskutecznie, trzeba bowiem złapać go na gorącym uczynku.

Dealerzy będą działać do momentu, kiedy będą mieć klientów. Pytanie więc brzmi: dlaczego ludzie kupują sobie śmierć? Czy większą adrenalinę wywołuje w nich pragnienie ujrzenia fatamorgany w postaci Smerfów, czy też fakt, że wykańczając siebie napełniają skarbonki dealerów? Bo z pewnością nie jest to brak świadomości o konsekwencjach. To hippisi nie wiedzieli, że ćpanie to samodestrukcja. Dla nich prochy z racji swojej ceny, urosły do rangi prestiżowych, były tajemniczą nowością. Tak więc tylko elity imprezowiczów mogły sobie na nie pozwolić. Z czasem coraz bardziej rozpowszechniły się. Młodociane społeczeństwo podzieliło się na wiele zazwyczaj wrogich sobie subkultur, ale prochy stały się dostępne dla wszystkich. W związku z taką sytuacją, media przeprowadzają nieustanne antynarkotykowe kampanie, mające na celu dotrzeć do wszystkich i przekonać ich, że ćpanie jest złe.

Dzisiaj żyjemy więc w uświadomionym społeczeństwie, ale żeby było przekornie, na odwyki ciągle przybywają nowi narkomani. Ten właśnie paradoks wywołuje największy wstrząs. Każdy z nas rodzi się przeciw wolny, czysty, a w momencie kiedy pierwszy raz sięga po prochy, sam zakuwa sobie kajdany na rękach, które kurczowo trzymają worek z białą śmiercią. Dobrowolnie stają się niewolnikami mordercy, niektórzy niestety nie doczekują tej chwili, która uświadamia im, że obracają się w ziemskich kręgach piekieł. Niektórzy biorą, bo myślą, że dzięki temu będą „cool” i znajdą znajomych, inni chorzy z ambicji uczniowie, chcą pomóc sobie w szybkiej nauce, ci uzależnieni, biorą bo muszą. Ale większość z nich (często wręcz do końca) jest przekonana, że daleko im do uzależnienia, bo to tylko niewinna zabawa z amfetaminą czy heroiną. Ja nie byłabym taka pewna tego, że skoro życie jest jedno, to trzeba w nim wszystkiego spróbować i skończyć jak małe, zbite szczenię, błądzące w ciemnościach i z trudem (o ile znajdzie w sobie tyle siły, by chcieć) walczące o nową szansę. Nie wiem, czy narkotyk jest aż taka atrakcja, którą warto w życiu zakosztować. Bo jest ono jedno jedyne i ma ten defekt, że nie da się wymazać z niego dawnych błędów, koszmarnych wspomnień. Ćpunem zostaje się już na zawsze, żaden odwyk nie daje gwarancji, że się do tego nie wróci. Czy warto ryzykować ten jeden dar z ciekawości? Często mówi się, że po jednym spróbowaniu nic się nikomu nie stanie, może i tak, ale gdzie pewność, że za bardzo się nie „rozbuja” i bawiąc się - niewinnie przecież(?) - nie wylądje na odwyku? Dealerowi chodzi przecież o to, żeby sprzedać jak najwięcej, (choć sam „sprzedawca” zazwyczaj nie „bierze”) na jego towarze będzie więc napis: „weź mnie”, a nie: „uciekaj ode mnie”. Sztuką jest więc nie ulec pokusie, ale odeprzeć ją, bo „narkotyki to zakład z twoim umysłem” (Monteskiusz) - założysz się, że wygrają narkotyki...?

Natalia Ojewska

Europejski Rok Osób Niepełnosprawnych KONKURS O NIEPEŁNOSPRAWNYCH

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Lubaniu w związku z Europejskim Rokiem Osób Niepełnosprawnych organizuje:

1. Konkurs na pracę pisemną w dziedzinie literatury (opowiadania, wiersz, nowela, esej, reportaż).
2. Konkurs w dziedzinie sztuki plastycznych (malarstwo, rzeźba, rękodzieło).

Celem konkursu jest ukazanie szczególnie uzdolnionych artystycznie osób niepełnosprawnych. Prace należy nadsyłać do Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Lubaniu przy ul. Przemysłowej 4 do dnia 30 sierpnia 2003 r. Rozstrzygnięcie konkursów i wręczenie nagród nastąpi w październiku 2003 r. na Konferencji Europejskiego Roku Osób Niepełnosprawnych.



ALERT

SYSTEMY ALARMOWE



Grzegorz Wąs
ul. Chopina 3 Lubań
tel. (075) 7213794
tel./fax 7210504
kom. 0606 986035
gwas@polbox.com

- instalacje alarmowe
- sieci komputerowe
- inteligentny dom
- monitoring
- kamery

u nas najtańsza
i najskuteczniejsza
reklama prasowa!

to tylko 0,50 zł/cm² + VAT

sprawdź - tylko u nas najtaniej!
przy dwóch powtórzeniach - zniżka 20%
przy sześciu - siódme gratis!
okładka - dopłata 100%

**PRZEGŁĄD
LUBAŃSKI**



Szanowna Redakcjo!

W załączeniu przesyłam mój list z dnia 1 marca 2003 r. skierowany do Rady Miasta Świeradowa Zdroju oraz Redakcji „Notatnika Świeradowskiego” i proszę o opublikowanie go w Waszej gazecie. Mam nadzieję, iż Wasza gazeta znana z niezależności, nie stosuje cenzury i opublikuje ten list. Niestety, nie można tego powiedzieć o wydawcy „Notatnika Świeradowskiego” Burmistrzu Miasta Zbigniewie Szereniuku, który rozpoczął swe rządy od wprowadzenia cenzury w świeradowskiej prasie. Mój list jest tego najlepszym przykładem. Ponieważ dotyczy stosunku Burmistrza Miasta Świeradowa Zdroju do krytyki ze strony mieszkańców, został poddany cenzurze i nie opublikowano go w „Notatniku Świeradowskim”.

Uważam, że o takich faktach należy informować opinię publiczną a władzom samorządowym przypominać, że zostały wybrane przez mieszkańców i dla mieszkańców. Z krytyki mieszkańców należy wyciągać wnioski, a nie obrażać się na krytykujących. Ci którzy tego nie rozumieją, nie rozumieją reguł demokracji. Jeszcze raz proszę o opublikowanie mojego listu.

Z poważaniem

Anna Bless, ul. Korczaka 3D/9 59-850 Świeradów Zdrój

Szanowni Radni Rady Miasta w Świeradowie Zdroju!

Pragnę wyrazić swoje oburzenie sytuacją, jaka miała miejsce w dniu 26 lutego 2003 roku.

W tym dniu wzięłam udział w sesji Rady Miasta i zabrałam głos w punkcie dotyczącym odwołania sekretarza. W swej wypowiedzi nie zgodziłam się z twierdzeniami Pana Burmistrza Zbigniewa Szereniuka i stwierdziłam m.in., że argumenty przedstawione przez Pana Burmistrza o rzekomych oszczędnościach nie przekonują mnie.

W tym samym dniu ok. godz. 18.00 zadzwoniła do mnie Pani Zuzanna Szereniuk, żona Pana Burmistrza z pretensjami dotyczącymi mojego wystąpienia na sesji. Rozmowa była bardzo nieprzyjemna i parokrotnie usłyszałam, że: „To się obróci przeciw Pani”.

Ton i treść tej rozmowy po prostu mnie zaskoczyły. Rozumiem, że moje wystąpienie mogło się Panu Burmistrzowi nie podobać. Ale nie rozumiem z jakiego powodu i w jakim celu żona Burmistrza pozwala sobie na takie telefon? Czyżby konstytucyjna zasada wolności słowa już w naszym mieście nie obowiązywała? Pozwól sobie zauważyć, że osoba publiczna, jaką jest burmistrz miasta, musi mieć świadomość, że jego działania nie wszystkim muszą się podobać i że często będzie narażony na krytykę.

Na zakończenie chciałabym przypomnieć Panu Burmistrzowi i jego żonie, że w państwie demokratycznym obywatele mają prawo do krytyki rządzących. Myśmy już mieliśmy czasy jedynie słusznych prawd i patentu rządzących na wszelką wiedzę i mądrość. Czyżby taki styl sprawowania urzędu marzył się Panu Burmistrzowi? Mam tylko nadzieję, że Rada Miasta i mieszkańcy nie dopuszczą do tego.

Proszę o odczytanie tego listu na najbliższej sesji Rady Miasta oraz opublikowanie w najbliższym numerze „Notatnika Świeradowskiego”.

Anna Bless, Świeradów Zdrój

do wiadomości:

Pan A. Karolczuk - Redaktor „Notatnika Świeradowskiego”

W Biedrzychowicach nie tylko po polsku

W ZSP w Biedrzychowicach zakończył się VIII Tydzień Kultury Języka Polskiego. Młodzież z dziewięciu szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych regionu uczestniczyła w konkursie-zabawie z językiem polskim, pisała dyktando. Odbył się turniej żywego słowa, konkurs recytatorski poezji i prozy miłosnej, w tym poezji własnej. Impreza jak zwykle zmusza młodych ludzi do twórczych, językowych poszukiwań.

- W tym roku po raz pierwszy młodzież zaprezentowała literaturę obcojęzyczną, po angielsku i niemiecku – mówi germanistka Iwona Szwarzczyńska. – Przyswiewała nam myśl znakomitego niemieckiego tłumacza Karla Dedeciusa: „Literatura to okno, przez które jeden naród może patrzeć drugiemu w oczy”.

W recytacjach poezji obcojęzycznej zwyciężyły Aleksandra Szmigiel (gimnazjum w Zarębie, niem.) i Monika Grześkowiak (gimnazjum nr 3 w Lubaniu, ang.), zaś w małych formach scenicznych Aleksandra Tulicka (także z gimnazjum w Zarębie, niem.) i młodzież z gryfowskiego ZSOiZ, prezentująca scenkę „Sollen wir uns kloppen?” (Czy mamy się pobić?).

Laureaci w nagrodę wybrali się w czerwcu do Saksonii. Wyjazd studyjny ufundowało Południowo-Zachodnie Forum Samorządu Terytorialnego „Pogranicze” z Lubania. Impreza odbyła się dzięki liczny sponsorom i rodzicom, bez środków z budżetu powiatu lubańskiego. Społecznie poprowadzili warsztaty literacko-teatralne aktorzy Teatru im. C.K. Norwida w Jeleniej Górze.

Piotr Cierzuch

Astronom wygrał z poetką

Wybory na patrona Gimnazjum Nr 2 w Lubaniu

„Wybieramy, aby coś wcielić w życie, a tym co wybieramy w życie, jest zawsze jakaś wartość”

ks. Józef Tischner

W tym roku stanęliśmy przed ważnym zadaniem – wyborem patrona szkoły. Od października zespół powołany do realizacji tego zadania rozpoczął jego wdrażanie od przedstawienia propozycji. Po wstępnej selekcji do ostatecznego rankingu zakwalifikowano Mikołaja Kopernika, Wisławę Szymborską, Aleksandra Fredrę i Związek Sześciu Miast.



Na godzinach wychowawczych uczniowie zapoznawali się z sylwetkami kandydatów. Zwolennicy poszczególnych postaci starali się jak najlepiej zaprezentować swoich faworytów. Również w ramach poszczególnych przedmiotów, szczególnie historii i języka polskiego, nauczyciele i uczniowie charakteryzowali wybitne jednostki. W klasach i na korytarzach pojawiły się gazetki tematyczne. W wyniku następnej selekcji dokonanej za pomocą ankiety, zarówno wśród uczniów jak i rodziców, przed ostatecznym wyborem pozostały dwie sylwetki pretendentów – Mikołaj Kopernik i Wisława Szymborska. Ich osiągnięcia i wartości jakie reprezentują, zdobyły największy szacunek i uznanie.

W dniu 4 kwietnia br. odbyło się podsumowanie wszystkich działań związanych z wyborem patrona szkoły. Uczniowie klas drugich po wielu dniach przygotowań zaprezentowali programy słowno-muzyczne o Mikołaju Koperniku i Wisławie Szymborskiej. Ta prezentacja miała ostatecznie pomóc w podjęciu ważnej dla naszej społeczności decyzji.

Po obejrzeniu programu uczniowie dokonali wyboru przez głosowanie. Oto jego wyniki: na 412 uczniów

**296 głosowało na Mikołaja Kopernika,
zaś 116 na Wisławę Szymborską.**

W wyborze patrona szkoły uczestniczyli również rodzice – na 362 głosów Mikołaj Kopernik uzyskał 216 głosów, a Wisława Szymborska 78 głosów, oraz nauczyciele, u których nasz wielki uczony i astronom również uzyskał najwięcej głosów.

Obecnie trwają dalsze prace związane z nadaniem imienia Mikołaja Kopernika naszemu gimnazjum.

tekst Aneta Rowińska, zdjęcie Beata Kazan

ZUS informuje

Czeskie renty

Do czasu prowadzenia zmian w przepisach o powszechnym ubezpieczeniu zdrowotnym osoby pobierające jednocześnie polskie i czeskie emerytury bądź renty nie odprowadzają składek na ubezpieczenie zdrowotne od czeskich świadczeń, mając prawo do opieki lekarskiej w ramach ubezpieczenia z tytułu pobierania polskich świadczeń emerytalno-rentowych.

Natomiast osoby otrzymujące świadczenia wyłącznie czeskie także nie odprowadzają składek zdrowotnych, ale są wraz z członkami rodzin uprawnione do bezpłatnej opieki medycznej w Polsce, finansowanej na zasadach określonych w obojstronnej umowie zawartej między Polską a Czechosłowacją w 1948 roku.

Zainteresowani zostaną powiadomieni – za pośrednictwem Biura Rozliczeń Międzynarodowych w Warszawie – o przysługujących im uprawnieniach oraz zasadach korzystania ze świadczeń zdrowotnych i zasadach ich finansowania.

Adam Karolczuk

rzecznik prasowy Oddziału ZUS w Kamiennej Górze

Wspólna akcja poszukiwawcza „PL” i Archiv Stadt und Kreis Lauban w Koenigsutter

(PL) Kto znał Cornelisa Bruijnesa - Holendra w Lubaniu?
(ND) Wie kent Cornelis Bruijnes - een Hollander in Lauban?
(D) Wer kannte Cornelis Bruijnes - den Holländer in Lauban?



Cornelis (imie) urodził się w maju 1927 roku, mieszkał w holenderskim mieście Beemster. Losy wojny sprawiły, że jako 15-latek musiał opuścić swój kraj, został zabrany od rodziny i jako robotnik przymusowy znalazł się w niemieckim Lauban. W lubańskiej mleczarni (dawna Walkgasse, dziś obiekt przy obwodnicy za Motelem Łużyckim) został zatrudniony przy produkcji serów, był operatorem maszyn serowarskich.

Cornelis - zwany przez najbliższych Kees - pozostawał w Lubaniu jeszcze do października 1947 roku.

Dziś, po wielu latach jego syn Paul mieszkający w Holandii, pragnie jak najwięcej dowiedzieć się o lubańskich latach ojca - gdzie mieszkał, czy utrzymywał jakieś kontakty?

Syn Paul urodził się w 1952 roku i był za młody, by pytać ojca o te przeżycia. Ojciec zmarł w Holandii w 1960 roku, gdy Paul był 8-letnim chłopcem. Czy ktoś z Czytelników mógłby nam



pomóc w wyjaśnieniu tego zagmatwanego losu? Prosimy o kontakt.

Redakcja

Na zdjęciach - Cornelis Bruijnes. Dysponujemy dokumentem, że C.B. pracował w mleczarni w okresie 22.10.42 - 17.02.1945. Może pracował także po wojnie?

Zmiany w finansach samorządów

Zasobniejsze kasy gmin?

Od przyszłego roku ogniwa samorządu terytorialnego wszystkich szczebli staną przed faktem likwidacji znaczącej części dotychczasowych subwencji i dotacji z budżetu państwa. Sprawa ma być uregulowana w drodze ustawy, której projekt jest aktualnie opracowywany w resorcie finansów, a przed skierowaniem do Sejmu zostanie - jak należałoby się spodziewać - poddany wnikliwej ocenie zainteresowanych - władz samorządowych.

Nad całokształtem gospodarki finansowej gmin, powiatów i województw biedzą się od pewnego czasu co cięższe głowy w różnych instytucjach rządowych, centralnych i terenowych, placówkach naukowych. Na ogół nie kwestionuje się naczelnej zasady, w myśl której finanse państwa winny ulec daleko idącej decentralizacji, w związku z czym zwiększone w porównaniu z obecnym stanem dochody gmin, powiatów i województw będą stanowić logiczne uzasadnienie planowanych redukcji subwencji i dotacji. Dochody wszystkich ogniów samorządu terytorialnego mają automatycznie wzrosnąć przez zwiększenie ich udziału we wpływach pochodzących z podatku dochodowego. I to zarówno od tzw. osób fizycznych (PIT), jak też od osób prawnych (CIT).

Pozostaje, oczywiście „drobiazg” - ustalenie wysokości udziałów samorządu terytorialnego we wpływach podatkowych. Znaczący się na finansach przedstawiciele samorządów zechcą z pewnością uważnie pod

tym względem patrzeć na resortowe, a później poselskie i senatorskie, długopisy przy zakresowaniu odnośnych wskaźników.

Wskaźniki zwiększonego udziału władz samorządowych we wpływach z podatku dochodowego będą z pewnością jednolite dla całego kraju. A ponieważ w poziomie rozwoju gospodarczego poszczególnych województw, powiatów i gmin nadal istnieją nie do przezwyciężenia w dającym się obliczyć czasie dysproporcje, często bardzo rażące, konieczne będą dobrze pomyślane subwencje wyrównawcze. Ze strony ministerstwa finansów padło już zapewnienie o ich utrzymaniu.

Większa samodzielność jednostek samorządu terytorialnego w dysponowaniu groszem publicznym staje się nieodzowna m.in. w perspektywie szerszego korzystania przez nie z funduszy strukturalnych Unii Europej-

skiej. Korzystanie to obwarowane jest bowiem wymogiem udziału w kosztach planowanej inwestycji, dla której gmina, powiat, czy województwo ubiega się o bezzwrotną pomoc finansową z unijnych funduszy.

Rozlegają się jednak głosy - zawarte m.in. w interpelacjach poselskich pod adresem rządu - że wiele uboższych gmin, czy powiatów nie będzie w stanie skorzystać z unijnych środków nawet po ustawowym zwiększeniu ich udziału w dochodach podatkowych. Ich budżety bowiem nie wytrzymają nawet 50% kosztów chętnie widzianej, a od lat odkładanych inwestycji - drogowej, oświatowej, ekologicznej, czy przemysłowej, których niezbędność jest poza wszelką dyskusją.

Ze strony resortu finansów padło ostatnio zapewnienie, że w projektowanej ustawie o środkach dla samorządów zakłada się „rozbudowanie możliwości absorpcji środków unijnych”.

Karol Rzemieniecki, PAI

15 maja (czwartek) 2003, godz.18.00 Kościół NSPJ Osiedle „Piastów” w Lubaniu
zapraszamy na spotkanie

z prof. dr hab. Jerzym Robertem Nowakiem

autorem wielu książek, redaktorem katolickiego tygodnika „Niedziela”

Tematem spotkania będzie:

POLSKA a UNIA EUROPEJSKA

godz.18.00 - msza św. w intencji Ojczyzny, godz.

18.40 - wykład (po zakończeniu dyskusja, istnieje możliwość nabycia książek prelegenta)

Zapraszamy wszystkich, którzy chcą uzyskać pełną informację związaną z UE

i tych, którym na sercu leży dobro Ojczyzny

Zarząd Powiatowy Ligi Polskich Rodzin w Lubaniu

Stowarzyszenie Rodzin Katolickich w Lubaniu

Koło Przyjaciół Radia Maryja w Zarębie

Koło Młodzieży Wszchepolskiej

KRÓTKO O WSZYSTKIM

Wiszą "Nad Schodami" Mr 5. 5. 7. 6

W Galerii "Nad Schodami" mieszczącej się na II piętrze lubańskiego ratusza pojawiły się ostatniego kwietnia widokówki, jakie od kilku miesięcy dostarczane są czytelnikom dziennika "Słowo Polskie". Holom ratusza – tak jak i całym obiektem – opiekuje się Miejska Biblioteka Publiczna im. Marii Konopnickiej.

- Zależało nam na tym, aby czytelnik zaglądający do nas, mógł spojrzeć na Wrocław sprzed 100 laty, dawną Jelenią Górę, mosty Wrocławia, kościoły czy pałace Dolnego Śląska – mówi Małgorzata Piotrowska, dyrektor biblioteki. – Po pierwszych dniach widzę, że trafiliśmy "w dziesiątkę". Bez względu na wiek, zatrzymują się tu niemal wszyscy czytelnicy. I co najważniejsze – za darmo.

Wystawę można oglądać od poniedziałku do piątku w godz. 11-18, w środy 11-15. Potrwa do końca maja. (PC)

Nowy w Powiatowym Zarządzie Dróg

Z dniem 12 maja br. po przeprowadzeniu konkursu nowym dyrektorem Powiatowego Zarządu Dróg w Lubaniu został Włodzimierz Stefański. W 1977 roku ukończył Wydział Melioracji Wodnych Akademii Rolniczej w Poznaniu (mgr inż.). Doświadczenie zawodowe zdobywał w Urzędzie Miasta i Gminy w Leśnej (instruktor ds. melioracji), Gminnej Służbie Rolnej (kierownik), Wojewódzkim Ośrodku Postępu Rolniczego w Jeleniej Górze (specjalista), Wojewódzkim Związku Spółek Wodnych w Jeleniej Górze (kierownik). Przed objęciem stanowiska dyrektora PZD w Lubaniu był zatrudniony w Związku Spółek Wodnych w Lubaniu na stanowisku kierownika. (MZ)

Zamienili się

Radny Zbigniew Maroń ze Świeradowa Zdroju został członkiem Zarządu Powiatu Lubańskiego. Zastąpił on Eugeniusza Kończyka, który złożył rezygnację. Kończyk ustąpił po tym, jak w lokalnej prasie pojawiły się artykuły, że łączy prowadzenie prywatnego biznesu z członkostwem we władzach wykonawczych powiatu. Zaś prawo tego zabrania. Zawodowo zajmuje się kierowaniem miejską spółką – lubańskimi wodociągami. Rada przyjęła rezygnację i na tej samej sesji powołała radnego Kończyka na przewodniczącego Komisji rewizyjnej.

Zarząd Powiatu przy 16 głosach "za" i jednym wstrzymującym uzyskał absolutorium za rok ubiegły. (PC)

Powiat lubański na krążku

Od kilku lat Starostwo Powiatowe w Lubaniu podejmuje kolejne działania mające na celu promocję powiatu lubańskiego w kraju i za granicą, a szczególnie jego walorów turystycznych, rekreacyjnych i potencjału gospodarczego.

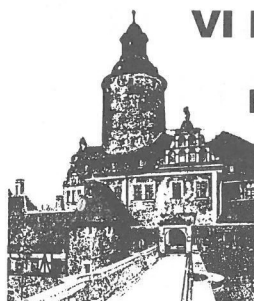
- Staramy się, aby wybrane ścieżki promocji były jak najbardziej skuteczne, a jednocześnie stosunkowo mało kosztowne. Jedną z najbardziej popularnych form jest nawiązywanie współpracy z instytucjami turystycznymi, wydawnictwami i innymi samorządami w celu przygotowania wspólnych publikacji. W roku 2003 mieliśmy kilka nowych przedsięwzięć tego rodzaju – mówi Lucjan Żelabowski Starosta Lubański.

Przykładem może być tu prestiżowa prezentacja multimedialna „Polska zaprasza”, która ukazała się na początku tego roku pod patronatem Polskiej Organizacji Turystycznej. Premiera prezentacji miała miejsce podczas tegorocznych Targów ITB w Berlinie. Poza tym dystrybuowana jest do punktów informacji turystycznej w Polsce, Niemczech, Austrii, Belgii, Holandii, Francji, Hiszpanii i Wielkiej Brytanii. Wszędzie tam trafia informacja o powiecie lubańskim i jego atrakcjach. Oprócz powiatu lubańskiego z Dolnego Śląska na płycie prezentuje się Jelenia Góra i Wrocław.

Płyta przygotowana została w 3 językach: polskim, angielskim i niemieckim i ukazała się w nakładzie 50 000 egz. Pełni ona funkcję przewodnika po Polsce, który zawiera m.in. informator bazy noclegowo-turystycznej, prezentacje poszczególnych miast, regionów, atrakcji przyrodniczych oraz zabytków. (MZ)

Teatr Jeleniogórski im. C.K. Norwida zaprasza

- 15.05. g. 19.30 „Sen pluskwy, czyli towarzysz Chrystus” T. Słobodzianka Teatr Miejski w Goerlitz
16.05. g. 11.00 „Hauptmann” J. Łukosza Scena Studyjna
17.05. g. 19.00 „Sen pluskwy, czyli towarzysz Chrystus” T. Słobodzianka Duża Scena
20.05. g. 11.00 „Sen pluskwy, czyli towarzysz Chrystus” T. Słobodzianka Duża Scena
21.05. g. 11.00 „Sen pluskwy, czyli towarzysz Chrystus” T. Słobodzianka Duża Scena
23.05. g. 11.00 „Mistrz i Małgorzata” M. Bułhakowa Duża Scena
23.05. g. 18.00 „Na pełnym morzu” Sł. Mrożka Scena Studyjna
24.05. g. 19.00 „Mistrz i Małgorzata” M. Bułhakowa Duża Scena
25.05. g. 16.00 „Hauptmann” J. Łukosza Scena Studyjna
28.05. g. 9.30 g. 11.00 „Pinokio” wg Collodiego Duża Scena
30.05. g. 11.00 „Ożenek” M. Gogola Duża Scena
31.05. g. 19.00 „Ożenek” M. Gogola Duża Scena



VI DNI ZAMKU CZOCHA

Międzynarodowe Potyczki Rodzinne „Tama 2003”

24 - 25. 05. 2003

PROGRAM

24 MAJA 2003R. (SOBOTA) - ZAMEK

- 12.00 - otwarcie imprezy, seminarium (sala marmurowa)
13.00 - 15.00 - konkurencje potyczek rodzinnych, pokazy i turnieje rycerskie (fosa)
14.30 - 15.30 zakamarki historii - Wojciech Grochowalski prezentuje swoje książki o generale Bolesławie Wieniawie-Długoszowskim („Ku chwale Wieniawy” i „Bolesław Wieniawa-Długoszowski - wiersze i poematy”) - sala 104
15.00 - wybory Królowej Zamku (scena)
15.00 - 15.20 - I prezentacja pań
15.20 - 15.50 - występ zespołów tanecznych OKiS Leśna
15.50 - 16.10 - II prezentacja pań
16.10 - 16.30 - występ zespołów tanecznych OKiS Leśna
16.30 - 16.45 - ogłoszenie wyników, koronacja Królowej Zamku, wręczenie nagród (scena)
17.00 - 18.00 zakamarki historii - Janusz Skowroński (autor książki „Tajemnice zamku Czocho”) pokazuje zamek inaczej niż zwykle! (początek - sala 104)
17.00 - 17.40 - ostatnia konkurencja potyczek rodzinnych, działania rycerzy (fosa)
17.45 - 18.00 - ogłoszenie wyników potyczek, wręczenie pucharu i upominków (scena)
18.15 - 19.00 koncert zespołu „LODGERS” z Mirska (scena)
19.00 - 20.30 - koncert zespołu „JJ BAND” z Wrocławia (scena)
21.00 - 22.30 - koncert zespołu „AC/DC BAND” (scena)
23.00 - 24.30 - Bartek Król i zespół „MAFIA” - koncert (scena)
ok. 24.00 - pokaz ogni sztucznych
01.00 - 04.00 - dyskoteka (plener w okolicach sceny)

25 MAJA 2003R. (NIEDZIELA) - ZAMEK

- 13.00 - 14.00 zakamarki historii - spotkanie z Joanną Lamparską, dziennikarką, autorką książek o tajemnicach przeszłości (prezentacja najnowszych książek „Dolny Śląsk jakiego nie znacie” i „Sudety Środkowe, po obu stronach granicy”) - sala 104
14.00 - 15.00 - finał rycerskiego turnieju luczniczego (fosa)
15.00 - 16.15 - „PARADA KRAJÓW” - prezentacja przez młodzież z Gimnazjum w Leśnej krajów członkowskich i kandydujących do UE (scena, plener koło sceny) - orkiestrowe wykonanie hymnu UE (scena)
15.30 - 16.30 zakamarki historii - Janusz Skowroński (autor książki „Tajemnice zamku Czocho”) pokazuje zamek inaczej niż zwykle! (początek - sala 104)
16.15 - 16.40 - finał rycerskiego turnieju bojowego (fosa)
16.45 - 17.30 - występ młodzieżowego zespołu wokalnego „NEPTUN z Gryfowa (scena)
17.30 - 18.00 - występ dziecięcego zespołu wokalnego „ICH PIĘCIORO” z Gryfowa (scena)
18.00 - 18.30 - pokaz i nauka tańców dawnych (scena)
18.30 - 19.45 - koncert zespołu „ADAGIO” z Gryfowa (scena)
19.45 - 20.15 - zakończenie turnieju rycerskiego, parada rycerstwa (okolice sceny)
20.15 - 21.30 - koncert zespołu „SARAGOSSA CLUB” (scena)
21.45 - 23.00 - koncert zespołu „KOBEREK BAND” (scena).

PATRONAT PRASOWY
PRZEGŁĄD LUBAŃSKI

Początki fotografii w Lubaniu

Spójrzcie na mnie!

Od znajomych dowiedział się, że w Norymberdze organizowane jest spotkanie „laubanerów”, Niemców wypędzonych i wysiedlonych z Lubania w 1945 roku i później. Z Mering pod Monachium, gdzie mieszka, miał kawałek drogi i nikogo ze znajomych do towarzystwa. Ale pojechał. Na spotkaniu starsi, często wiekowi już ludzie, wspominali swój Heimat, swój Lauban, miasto pełne rozkwitu i wojennego dramatu zimowych miesięcy 45 roku.

Potem ni z tego, ni z owego dyskusja przeszła na zupełnie inne sprawy, do teraźniejszości. Wtedy nie wytrzymał, wstał i poprosił o głos:

- Czy nie uważacie, że w tej dyskusji o naszej wspólnej historii pomineliście zbyt długi szmat czasu? - zapytał. - Tak długi jak życie przeszło 50-letniego człowieka, jak moje życie. Bo urodziłem się pod koniec stycznia 1945 roku w Lauban i nazywam się Götz Pfeiffer. Spójrzcie na mnie, tak wyglądam. To tyle lat opuściliście dzisiaj wieczoru, tyle ważnych lat.

- Pfeiffer, Pfeiffer? - pytano z niedowierzaniem. - Czyżby od tych fotografów?

- Tak - potwierdził - i ojciec, i dziadek, a nawet pradziadek przez długie lata prowadzili w Lubaniu zakład fotograficzny. Ja, niestety, nie poszedłem w ich ślady.

Po spotkaniu podchodzili do niego różni i pokazując stare fotografie opowiadali, jak to jego dziadek bądź ojciec wpływali na ich życie. W swoich szykownych atelier ustawiali do zdjęć przy chrzcinach, bierzmowaniu, wyrabianiu dokumentów i do ślubu. Bo na takie spotkania laubanerzy zawsze zabierają zdjęcia. Te od Pfeiffera.

*

Gdy Daguerre i Talbot ogłaszają światu swoje prace nad uzyskiwaniem obrazów fotograficznych jest rok 1839. W tymże samym sir John Frederick Herschel używa po raz pierwszy w świecie terminu „fotografia”. W Lubaniu na Dolnym Śląsku, Hermann Pfeiffer, pochodzący z rodu płócienników, którego tradycje rzemieślnicze sięgają 1670 roku, ma 9 lat i powoli sposobi się do zdobycia jakiegoś konkretnego zawodu. Zdaniem ojca ma nim być introligatorstwo. Ale w połowie XIX wieku Hermann wyjeżdża do Berlina i tam u Heinricha Grafa uczy się podstaw czegoś zupełnie innego, co dopiero zaczyna fascynować świat. Jest nią fotografia. Wraca do Lubania, kupuje kawałek ziemi w mieście i buduje dom. W nim najważniejszym pomieszczeniem staje się nowoczesne fotoatelier. Nad zakładem powstaje część mieszkalna. Jest rok 1863.

U dołu - zakład fotograficzny Pfeifferów w Lubaniu, przy dawnej Börnerstrasse 4 (dziś teren dworca PKS)



*

Interes idzie świetnie, pracy nie brakuje, bo ludzie chcą się fotografować. Gdy Hermann umiera w 1918, firmą kieruje już jego syn Otto.

To jemu zakład zawdzięcza ponowny rozkwit. Otto przeprowadza szczęśliwie firmę przez lata inflacji, a że nie brak mu zapału do pracy, najstarsza firma fotograficzna szybko uzyskuje sławę i rozgłos. Otto udziela się w lokalnych władzach związków rzemieślniczych, na prestiżowych zawodach strzeleckich wielokrotnie zostaje królem kurkowym, co z dumą prezentuje na fotografiach, wykonywanych oczywiście we własnym zakładzie. Otto ma trzech synów - Ericha, Heinza i Alfreda. Ten ostatni zostanie po latach burmistrzem Czerniawy Zdroju. Z kolei synem Alfreda będzie Eckhardt, urodzony w Lubaniu, do niedawna zarządzający potężnym imperium komputerowym, jakim jest firma Compaq. O Eckhardzie jeszcze niedawno rozpisywano się, że jest najbogatszym Niemcem za oceanem.

*

Zakład fotograficzny po ojcu przejmie inny syn, Erich. Z przerwą na wojnę, bo gdy pójdzie do wojska, stary, ponad 70-letni Otto zbierze resztę sił, by poprowadzić zakład. Nie na długo. Podczas lutych walk o Lubań, dom na Börnerstrasse 4 (dziś teren dworca PKS) zostanie całkowicie zniszczony.

Erich, nim trafi na front, ożeni się z Ruth Müller, piękną dziewczyną i po ślubie zamieszka u teściów w dużym domu na Lichtenauer Strasse 37. Dom zachowa się, numer też, tylko ulica wiele później zmieni nazwę, by stać się Zawidowską.

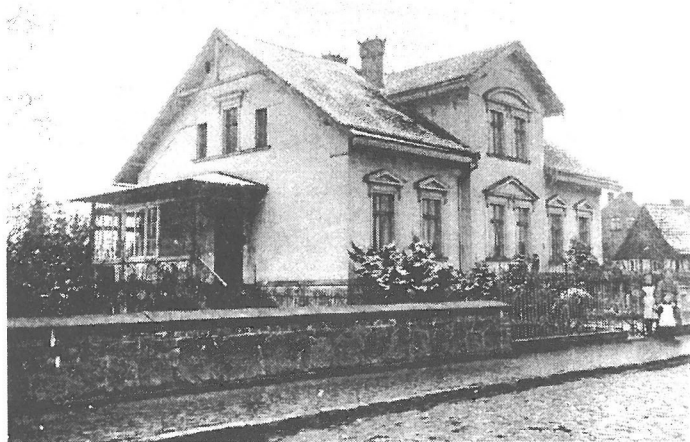
Teść Ericha, Hermann Müller, był znanym nauczycielem gimnazjalnym. Na ocalałych fotografiach widać go wśród szacownego grona pedagogicznego, do którego zaliczał się także Fritz Bertram, późniejszy twórca i dyrektor Heimatmuseum w Domu „Pod Okrętem”, autor książek i sztuk teatralnych o Lubaniu.

Gimnazjalny nauczyciel dbał o wykształcenie swoich dzieci, Brunhilda najstarsza córka Hermanna Müllera przez wiele lat prowadziła nawet sekretariat Ernestowi Gütschowowi, ostatniemu właścicielowi zamku Czocha.

Ruth i Erichowi Pfeifferom urodziła się w 1942 roku córka Karola. Drugim dzieckiem jest syn Götz. Urodził się 26 stycznia 1945.

- Ta data jest istotna - mówi dziś Götz - bo matka, gdy miałem dwa tygodnie, podjęła rozpaczliwą ucieczkę z Lubania. Przed nadciągającą Armią Czerwoną. Z jej opowiadań wiem, że gdy ucieka-

Ten budynek zachował się (dawna Lichtenauer Strasse, dziś ul. Zawidowska 37). Tu mieszkaly rodziny - Hermanna Müllera i jego córki Ruth z mężem Erichem Pfeifferem





Trzy pokolenia lubańskich fotografów. Z lewej - Hermann Pfeiffer, założyciel firmy Photo-Pfeiffer, w środku - jego syn Otto, z prawej wnuk Erich, kontynuator rodzinnych tradycji w Lubaniu, później nad Jeziorem Bodeńskim (poniżej dyplom jubileuszowy)

liśmy, wieczorem w Lubaniu było widać lunę nad płonącym Bolesławcem.

Ruth Pfeiffer, dzięki pomocy jednej ze swych siostr, pielęgniarki, udało się załatwić w ostatniej chwili specjalne bilety dla siebie, 3-letniej córki i niemowlęcia. Pociąg jechał na zachód. Szczęśliwie zdążyli przejechać przed bombardowaniem Drezna. Siostra matki wykorzystała swe znajomości i uciekinierzy trafili w góry Bawarii, do Oberstdorfu. Tam, gdzie każdego roku rozpoczynają się narciarski Turniej Czterech Skoczni. W górach doczekali końca wojny.

Ojciec odnalazł rodzinę dzięki Czerwonemu Krzyżowi. Wiedział, że do Lubania nie może powrócić, że dom został zniszczony, że granice zmienione, więc postanowił ułożyć sobie życie na nowo nad Jeziorem Bodeńskim. W Kempten i Lindau zrobił to, na czym znał się najlepiej - założył dwa zakłady fotograficzne. Tak, jak wcześniej w

Lubaniu, specjalizował się w portrecie. Tu, nad Bodensee doszła jeszcze fotografia pejzażowa. Był dumny, że mógł kontynuować rodzinną tradycję, zapoczątkowaną przez dziadka w 1863 roku. Tu uroczyste obchodzono stulecie firmy. O Pfeifferach znów było głośno, i to nie tylko nad Jeziorem Bodeńskim.

W roku 1977 przeszedł na emeryturę, ku swej wielkiej rozpaczy, bo nie dochowując rodzinnej tradycji. Po raz pierwszy - od 114 lat - Pfeiffer nie przekazał zakładu żadnemu ze swych dzieci. One wybrały inne zawody.

Erich łudził się jeszcze, że może to się odmieni i któreś z trójki dzieci podejmie się prowadzenia firmy w czwartym pokoleniu.



Wydzierżawił nawet zakład w Lindau. Na próżno. Gdy zmarł 1990 roku, rodzina zakład sprzedała.

*

Po wielu latach Ruth Pfeiffer, żona Ericha, wyposażyła każde z trójki dzieci w osobliwe pamiątki. Karola, Götz i Ludwik otrzymali jednakowe albumy fotograficzne dokumentujące historię swych przodków. Oczywiście, zdjęciami zrobionymi przez nich samych, gdy czas zatrzymywał się dla nich na krótką chwilę. Tak ulotną, że dla lubańskich fotografów trwała ponad sto lat.

*

Götz Pfeiffer, gdy tylko wybiera się do Lubania, zabiera z sobą podarowany przez matkę album. I dlatego mogła zostać opisana ta historia.

Janusz Skowroński

Wcześniej o rodzinie Pfeifferów pisałem w: „PL” nr 5/1999 - „Eckhard Pfeiffer biznesmen rodem z Lubania”

„PL” nr 7/2002 - „Powroty” (O Götz Pfeifferze)

Gruzy przy dawnej Börnerstrasse, zakład fotograficzny i dom zniszczony w czasie wojny



Ruth Pfeiffer zdążyła wraz z dziećmi wydostać się z Lubania w lutym 1945 roku

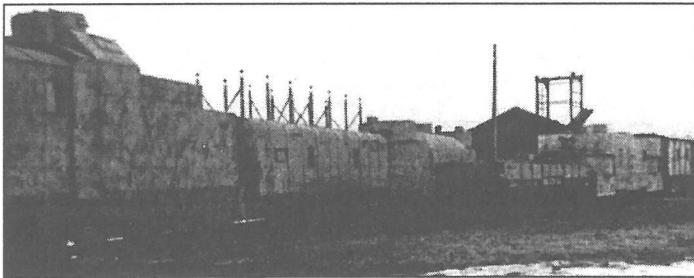
Na tropach II wojny światowej

Panzerzug w Lubaniu

Zbierając materiały dotyczące walk o Lubań wydawało mi się, że nic nie może już zaskoczyć. Fundamentalne dzieło Klausa Kaspéra „Lauban 1945” wydaje się wyczerpywać temat, szczególnie widziany z niemieckiej perspektywy. A jednak!

Autor powyższej publikacji swoje wiadomości w głównej mierze czerpał z książki Horsta Grossmanna „Geschichte der 6 Infanterie Division” wydanej w 1958 roku, a zawierającej m.in. wspomnienia ostatniego dowódcy dywizji gen. Brücknera.

Tam też pod datą 20.02.1945r. zamieszczono informację o obronie obszaru na północ od Lubania przez bataliony 6 Dywizji Grenadierów Ludowych, których obronę w okolicy wsi Radogoszcz



wspierał pociąg pancerny (niem. Panzerzug). Miał on być dowodzony przez pułkownika o nieustalonym nazwisku, podlegający bezpośrednio komendantowi obrony Lubania majorowi Maxowi Tschuschke. Jeszcze tej samej nocy został ciężko ranny, a Rosjanie przełamali obronę.

Informację tę, jako mało wiarygodną, podobnie jak Kasper, zbagatelizowałem. Do czasu jednakże. Ostatnio ponownie wertowałem wspomnienia sowieckich dowódców i jeden z nich, pułkownik Zachar Slusarenko tak wspomina lutowe dni 1945 roku:

Jedną nogą jesteśmy w Lubaniu. Tu znów radiogram z 2 batalionu: W odległości 300 metrów od stacji kolejowej pociąg pancerny, składający się z kilku wagonów. Są tam również dwa wagony z amunicją i jeden z prowiantem.

- Atakować! - rozkazuje.

Od strony toru kolejowego dolatuje huk wystrzałów z armat czołgowych. Chcę się zorientować, ile czołgów bije do pociągu pancernego. Ciekawe, dlaczego pociąg pancerny milczy? Chyba ocknął się za późno - zaskoczyli go radzieccy czołgiści. Po pewnym czasie dowiaduję się, że z pociągiem pancernym uporał się nasz czołg nr 329, którym dowodzi Iwan Bielewcow.

*

Zgodna relacja stron przeciwnych wyklucza pomyłkę. Lecz skąd wzięłby się zagadkowy pociąg? Dostępne zestawienia niemieckich pociągów pancernych nie wykazują żadnego, który mógł walczyć w Lubaniu.

Najbliższym pociągiem był Panzerzug Nr 22; został on jednak zniszczony w Szprotawie 11 lutego 1945 roku. Był to ciekawy pociąg, gdyż składał się wyłącznie z zdobycznych polskich wagonów bojowych.

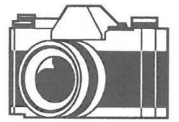
Być może zagadkę tę pomogą wyjaśnić najstarsi lubańscy pionierzy i kolejarze, pamiętający rok 1945 i to, czy na stacji kolejowej znajdowały się resztki owego pociągu.

Redakcja oczekuje na wszelkie, nawet nikłe, poszlaki z jakimi chcieliby się podzielić Czytelnicy.

Arkadiusz Wilczyński

zdjęcie z książki:

W. Sawodny, „Die Panzerzüge des Deutschen Reiches”; EK Verlag, Freiburg

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
ROYAL-FOTOLABOR

Zenona Auksztulewicz

Lubań, Bracka 10 tel. 721-49-93

SALON FOTOGRAFII ŚLUBNEJ
WYKONUJEMY SESJE CYFROWE
ŚLUBNE

i ZDJĘCIA RETUSZOWANE DO DYPLOMÓW!

zapraszamy czynne 10-18, soboty 10-14

TELEWIZJA KABLOWA
KOMSAT

59-800 Lubań, ul. Wiejska 4

tel./fax. 722-33-86 lub 722-30-12

wykonuje usługi w zakresie:

- videofilmowania wesel, studniówek, uroczystości rodzinnych
 - reklamy filmowe dla przedsiębiorstw, hurtowni i sklepów
- Emitujemy również reklamy w video-tekście oraz filmy wykonane przez inne agencje reklamowe.

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY
JĘZYKA NIEMIECKIEGO

mgr Radosław Węglowski

TŁUMACZENIA

WSZELKIEGO RODZAJU

Lubań, ul. Lwówecka 7/5 tel./fax 722-68-54

Nadal zbieramy na tablicę pamiątkową

Siódme niebo, siódme niebo

Urządziło tu w Lubaniu walny zjazd

Spójrzcie - jak się iskrzy milionami gwiazd

Jak się srebrzy uśmiechami polskich miast!

Zbieramy na tablicę pamiątkową

„Siódmego Nieba”

Nasza redakcja pragnie w tym roku udokumentować wspaniałą, acz zapomnianą działalność teatralną, jaką na gruzach zniszczonego Lubania rozpoczął kabaret literacko-artystyczny „Siódme Niebo”. **Czekamy na kolejne wpłaty!** Przypomnijmy, że grupę założył Włodzimierz Boruński, żołnierz 7-mej Dywizji, później dziennikarz lubańskiej gazety „Na straż”, aktor, literat, tłumacz. Chcemy, by „Siódme Niebo” miało w Lubaniu tablicę pamiątkową! Zasłużyło na to! W tym roku tablicę zamierzamy umieścić w Rynku, na frontonie kamienicy, gdzie „Na pięterku” działał ten niepowtarzalny kabaret. Do naszej akcji włączają się kolejne osoby i organizacje, m.in. Towarzystwo Miłośników Lubania, kierowane przez p. Jana Gułę. Dobrowolne kwoty na upamiętnienie działalności „Siódmego Nieba” można wpłacać na konto Towarzystwa Miłośników Lubania:

nr 24 10202137 127490059

Bank PKO BP SA O/Lubań

z dopiskiem „Siódme Niebo”.

Zainteresowanych pomocą prosimy o kontakt z nami.

Redakcja „Przeglądu Lubańskiego”

CHCEMY PODZIELIĆ SIĘ Z TOBĄ PRZEPISEM NA SUKCES!

PRZYŁĄCZ SIĘ DO ORIFLAME, JEDNEJ Z NAJSZYBCIEJ ROZWIJAJĄCYCH SIĘ FIRM KOSMETYCZNYCH NA ŚWIECIE.

DZIĘKI ORIFLAME MOŻESZ OFEROWAĆ FANTASTYCZNE KOSMETYKI SVOIM ZNAJOMYM I ZARABIAĆ NA TYM PIENIĄDZE!

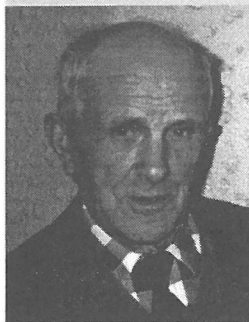
PO INFORMACJE ZADZWOŃ DO ALEKSANDRY, NIEZALEŻNEJ KONSULTANTKI ORIFLAME: 693 446 293

oriflame

naturalne szwedzkie kosmetyki

Paweł Rudkowski

MÓJ KALENDARZ HISTORYCZNY MAJ



W mroźny lutowy dzień, roku 1940 skład wagonów towarowych wiózł na wschód w nieznane, wyrwanych z rodzinnych pieleszy *spec-pieresielińców* spod Mikaszewickiej wsi Zaprosie. W gronie wygnanych jechał Jan Milecki z żoną Zosią i dwojgiem dzieci. W milczeniu przysłuchiwał się nerwowej, acz ożywionej dyskusji, jak płomień raz po raz wybuchającej i ożywionej nadzieją na rychłe

upomnienie się Francuzów i Anglików o wywożonych Polakach. Czasami włączał się do dyskusji ale tylko po to, by wraz z nerwowym machnięciem ręki, przeciąć tą bezowocną polemikę słowami:

- Tylko czekajcie i ich pomocy. Nie pomogli, gdy nas osamotnionych bił Niemiec, to akurat teraz upomną się o nas, u Stalina...

Po tych słowach chmura cienia i zwątpienia spływała na twarze *spec-pieresielińców* gnąc ku ziemi głowy. Po trzytygodniowej podróży w towarowych wagonach i trzytygodniowej jeździe saniami, siedemdziesiąt pięć rodzin wylądowało w tajdze, o dziesiątki kilometrów od ludzkich osiedli w posiołku Sosnowaja, rozlokowane w drewnianych barakach.

Ledwo rodziny ulokowały się na gołych drewnianych pryzkach, wszedł milicjant Skorykow, spisywał personalia, zaś jego towarzyszy brygadziści leśny tworzył brygady robocze mających nazi jutrz wyjść do pracy w lesie na *lesozagotowku*.

Milecki sprzeciwił się kategorycznie tym, że nikogo obcego w swej brygadzie nie potrzebuje. Skoro musi pracować, to tylko ze swoją żoną!

I wyszły nazajutrz skłcone brygady robocze w mroźny lutowy dzień w głąb tajgi, kopiąc się prawie po pas w śniegu.

Siedem kubometrów - była to norma na jedną osobę, co dawało cztery płotne. Wzwały się topory i piły w leśną głąsę. Napinały do granic wytrzymałości mięśnie Poleszuków, Wołyniaków i Wileńszczaków. Dziesiątkami ogni palonych gałęzi jaśniała tajga w ciemne noce przed świtaniem, w jakże długie, długie wieczory. W niespełna miesiąc Milecki wysunął się na czoło pracujących brygad, jako stachanowiec wykonujący narzucony plan ponad

normę. Na tablicy jego nazwisko widniało na czołowym miejscu wraz z nazwiskiem Grzegorza Rudkowskiego. Oni dwaj zostali stachanowcami. Na ich stole stał bukiet sztucznych kwiatów. Dla nich też był lepszy obiad czy kolacja.

Ci, którzy nie wykonywali nałożonych norm pracy i nie mający za co wykupić porcji żywnościowych, odchodzili w ciszy nie odprowadzani przez nikogo, na śródleśną polanę na wieczny odpoczynek. Pokój im!

*

Maj roku 1943, powstaje I-sza Dywizja im. T. Kościuszki. Z kołchozu *Krasnyj Bolszewik* grupa Polaków, odprowadzona przez rodziny, odchodzi ze śpiewem do polskiego wojska. Kilka dziewcząt z kołchozu i harmonista Sońka, podążają za odchodzącymi. Zosia Milecka zalewa się łzami w przeczuciu, że oto ostatni raz odprowadza swojego męża. On uspokaja ją jak tylko może i potrafi. Grupa odprowadzających zatrzymuje się. Dalej nie idą. Przed odchodzącymi szeroka rzeka Suchona. Dziewczęta machają na pożegnanie rękami, ze słowami:

- Bijcie wszystkich gadów!

Jedynie Zosia Milecka odprowadziła swego męża Janka aż na przystań rzeczną. Zawołano na przewoźniczkę Lenkę, siedzącą na łodzi na drugim brzegu. Ku wołającym Lenka płynie po wzburzonych falach szerokiej rzeki. Jej białe jak len włosy zlewają się w jeden kolor z grzbietami rzecznych fal, utożsamiając ją z wodną rusalką. Już wszyscy są w łodzi. Tylko Milecki wciąż stoi w objęciach płaczącej żony. Lenka czeka ze stoickim spokojem krótką chwilę, wreszcie odzywa się głosem nie znoszącym sprzeciwu:

- Nu ładno! Dowolno płakać. Ni on adin na front idziot!

Delikatnie odpychając od siebie żonę wskoczył Milecki do łodzi chwytając za wiosła. Łódź odbiła od brzegu. Tylko Zosia wciąż stała nieruchoma nad brzegiem, odprowadzając, jak wiele z nich swych mężów, synów i braci.

*

Krwawo prześwituje słońce, po przez czarną chmurę dymu i pyłu, jak smog wiszący nad polem bitwy pod Lenino. Wali z rusznicy przeciwpancernej Aleksander Niekraszewicz, syn gajowego spod Chorostowa na Polesiu. Strzela z tejże samej broni Janek Milecki. Kończą mu się naboje. Leżąc płasko na ziemi, zwraca się ku Aleksandrowi:

- Rzuć mi kilka sztuk!

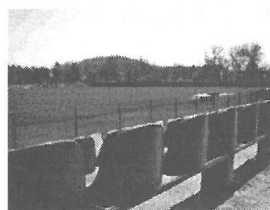
Aleksander nie podnosząc się ciska Jankowi naboje. Milecki lekko unosi głowę - opada mu ta głowa bezwładnie. Kula trafiła w środek czoła. Cześć jego pamięci.

MATRYMONIALNE

Mężczyzna, Polak 49 lat, 177 cm,
wysportowany, bez nałogów,
pozna panią, Polkę do 45 lat, rodzinną, zadbaną,
bez nałogów.

PO BOX 542
Noarlunga Centre S.A. 5169 AUSTRALIA

Głosujmy na lubański stadion!



Czy wiecie, że nasz stadion piłkarski znajduje się w rankingu najlepszych stadionów w Polsce? Ogłaszamy powszechną mobilizację - raz w tygodniu oddajemy za pomocą internetu - swój głos na lubański obiekt! Zwiększy to prestiż miasta, klubu „Łużyce” i samego obiektu. Każdy głos jest cenny! Po szczegóły odsyłamy na stronę klubu: www.luzyce.luban.com.pl



CZĘŚCI SAMOCHODOWE
IVECO, DUCATO, FIAT, VW
TŁUMIKI, AMORTYZATORY (wszystkie modele)
z wymianą na miejscu, gwarancja 2 lata
ZBIGNIEW ŁAPIŃSKI • Olszyna
ul. 3 Maja 10a, tel. 075/ 72 12 224, kom. 0602 11 85 42
SKLEP 9-18, sob. 9-14

Kłobuki są prawdziwe!

„Dolinianka” to nazwa dziecięcego zespołu folklorystycznego z Bukowiny. 28 kwietnia „Dolinianka” wystąpiła z dwoma koncertami w Lubaniu (w MDK „Osadnik” i kościele NSPJ na osiedlu „Piastów”). O zespole porozmawialiśmy z **Reginą Kałuską** - szefową „Dolinianki” i **ks. Stanisławem Irisikiem** - jak mówi o sobie - opiekunem duchowym grupy. Jak się zaczęła wasza przygoda z folklorem bukowińskim?

Regina Kałuska: Wymyśliłam ten zespół jeszcze w 1996 roku. Z zawodu jestem nauczycielką muzyki w szkole w Starej Hucie na Bukowinie (obecnie wieś nazywa się Stara Krzesnoszora). Grupa, z którą przyjechałam do Polski, to nabór dzieci z roku szkolnego 1998/99, nie jest to długo. W Lubaniu mieliśmy okazję zaprezentować się po raz pierwszy.

ks. Stanisław Irisik: W ubiegłym roku miałem okazję zaprezentować w Polsce zespół „Wianeczek” z Dolnych Piotrowiec, teraz przyszła kolej na „Doliniankę”. Nasz pobyt w Polsce zaplanowany jest na okres 23.04.-05.05. Zaczęliśmy od Dąbrówek koło Łańcuta, Tarnowa i Krakowa. Przyjazd do Lubania poprzedziliśmy występami we Wrocławiu. W planie mamy jeszcze Wymiarki, Iłowę Żagańską, Brzeźnicę, Nową Sól, Zieloną Górę i Skwierzynę. Będziemy wszędzie tam, gdzie działają skupiska Bukowińczyków lub... są moi znajomi (*śmiech*).

Trudno nawiązywać do tradycji?

Regina Kałuska: Tak, na początku było bardzo ciężko. Nie mieliśmy żadnych strojów. Jeszcze dziś są niekompletne, ale pomału uzupełniamy, wyszukujemy gdzie się da. Mogę się pochwalić, że kłobuki, bukowińskie kapelusze chłopców są prawdziwe. Tak, jak repertuar. Chodziliśmy po naszej wsi, bo Stara Huta liczy ok. 700 mieszkańców, podpatrywaliśmy, jak starsi, zwłaszcza kobiety śpiewają, zapisywaliśmy melodie, nagrywaliśmy na taśmę. Prezentujemy więc folklor nauczony, ale wszystko jest nasze, ocalone od zapomnienia.

ks. Stanisław Irisik: Chcę podkreślić nasze bardzo dobre kontakty z Lubańską Fundacją Bukowińską „Bratnia Pomoc” i podziękować jej działaczom za dotychczasowe wsparcie. Także za ostatnie paczki mikołajkowe. Bardzo się przydały. Teraz realizujemy nasze Centrum Socjalne w Storo-

Bukowińczyk nr 36

maj' 2003

dodatek redagowany od 1996 roku



żyńcu, budujemy tzw. kuchnię ubogich. Wyburzenie starego drewnianego domku i postawienie w tym miejscu nowego piętrowego budynku wymagało pokonania przez nas trudności natury prawnej, administracyjnej, a przede wszystkim jak na nasze możliwości - finansowej. Stąd i te nasze koncerty. Wsparcie jest cenne i za to raz jeszcze dzięki! Nam na Bukowinie zależy na młodzi, ich losach. A utrzymanie każdego dziecka w zespole kosztuje.

Jak się teraz żyje na Bukowinie?

Regina Kałuska: Pomału poprawia się. Już dostajemy wypłatę w gotówce, a jeszcze nie tak dawno bywało, że była nią...wódka. Nauczycielka, taka jak ja, mająca 18-godzinny etat zarabia około 180 hrywien (5,5 hr = 1 dolar). Bardzo ciężko jest ludziom na emeryturze. Przeliczając, emeryci nie otrzymują więcej niż 20 dolarów miesięcznie.

Rozmawiał: Janusz Skowroński

Kontakt z zespołem: Regina Kałuska, Stara Krzesnoszora, Storożyński r-n, Czernowiecka obl. 59-023 Ukraina, tel. 0-0380-37-35-66-2-60

Ksiądz Stanisław Irisik kończy w czerwcu br. swoje urzędowanie w Storożyńcu i po 12 latach przenosi się do Charkowa (Par. Św. Wincentego a Paulo). Nowym proboszczem Parafii Św. Anny w Storożyńcu zostanie ksiądz Sławomir Szucki.

prowadził zakłady rzemieślnicze, elektryczno-mechaniczny, działał także w branży spożywczej. Gdy tylko mógł - sponsorował wiele imprez charytatywnych, głównie dla najmłodszych. Znany był w lubańskim TPD. Od samego początku działał w Fundacji Bukowińskiej „Bratnia Pomoc”, jego aktywność szybko zauważono - został najmłodszym członkiem zarządu fundacji.

To On oprowadzał mnie po śladach polskości na Bukowinie. Z nieukrywaną dumą w Pance pod Storożycem pokazywał Dom Polski, po latach odzyskany od miejscowego kołchozu i kościół Św. Michała Archanioła, którym opiekował się niejaki Michał Krasowski. Okazało się, że krewny, bo Panka to taka dziwna bukowińska wieś, w której większość stanowili i stanowią do dziś Krasowscy. Stefan jeździł, choć lepiej należałoby napisać, że wracał na Bukowinę często. Pierwszy raz wybrał się z matką w połowie lat sześćdziesiątych (na zdj. z lewej), później pojawiał się w kramie bukami szumiącej co rok, co dwa lata. Znał Kresy jak mało kto.

W miarę możliwości pomagał Polakom na Bukowinie, wspierał materialnie, myślał o nawiązaniu współpracy gospodarczej. Zawsze marzył, by Lubań i Storożyniec, tak bliskie Mu miejsca, stały się miastami partnerskimi.

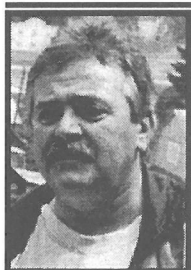


Choroba dopadła go nagle i niespodziewanie dla wszystkich. Po czterech miesiącach ciężkiej walki, zmarł we wrocławskim szpitalu 19 kwietnia 2002 roku. Został pochowany na cmentarzu w Lubaniu-Uniegoszczy. W Jego ostatniej drodze towarzyszyli mu licznie przybyli Bukowińczycy, o takich samych jak i Jego, pogmatwanych losach historii.

I komuż teraz szumić bukowińskie buki?

Janusz Skowroński

Wspomnienie o Stefanie Krasowskim (1945-2002)



19 kwietnia minął rok od śmierci Stefana Krasowskiego. Dziewięć lat temu zaproponował mi: *wybij się ze mną na Bukowinę, w moje rodzinne strony!* Za Jego namową - pojechałem, zobaczyłem i zrozumiałem. Jakaś magiczna siła ciągnęła Go do tej zielonej

krainy, wciśniętej gdzieś między Prutem, Czeremoszem, Seretem i Wschodnimi Karpatami. By zrozumieć lubańskich Bukowińczyków, skupionych w Fundacji Bukowińskiej „Bratnia Pomoc”, trzeba być wśród nich, tam na gościnnej, tolerancyjnej, wielokulturowej Bukowinie.

Stefan urodził się 19 lutego 1945 roku w Storożyńcu, miasteczku mniejszym od Lubania, dokąd i dziś - gdy okazja, w lipcu na świętą Annę pielgrzymują lubaniacy. Już w 1946 wraz z rodzicami - Józefem i Anną oraz trójką rodzeństwa - Olgą, Benedyktem i Lidią, wyruszył Stefan z Bukowiny w nieznane. Transporty szły na zachód, do „nowej” Polski. Ten z Krasowskimi zatrzymał się w uzdrowisku na Pomorzu, któremu nadano polską nazwę Połczyn Zdrój. Gdy okazało się później, że część rodziny dotarła pod Żary do Złotnika, Krasowscy z Połczyna dołączyli do nich.

W wieku pięciu lat poszedł do szkoły podstawowej w Złotniku, bo nie chciano...by pozostawał sam w domu. Później była praca w Turoszowie, służba wojskowa w Kożuchowie i Technikum Górnicze w Lubinie. Na Kopalni Miedzi „Rudna II” przeżył Stefan wcale nie mały, bo 7-letni epizod ciężkiej pracy pod ziemią (1966-73), będąc nawet sztygarem górniczym. W 1973 roku przybył do Lubania. Tu poślubił Elżbietę z Kozakiewiczów, też córkę Bukowińczyków. Ojciec pani Elżbiety pochodził tak, jak i mąż - ze Storożyńca, mama - z pobliskich Waszkowic. W Lubaniu Krasowscy doczekali się trzech córek - Marty, Gabrieli i Justyny.

W Lubaniu kontynuował Stefan pracę w górnictwie, przez dwa lata w Księgińskich Kamieniołomach Drogowych, potem (1975-80) w Kamieniołomie „Józef” w Zarębie. W 1980 roku rozpoczął własną działalność gospodarczą,

Sylwetki - wśród bukowińskich Polaków

Ksiądz kanonik Adolf Chojnacki (cz.I)

Kiedy wydawało się, że z końcem 1989 r. zbrodniczego komunizmu pozbyliśmy się raz na zawsze, przynajmniej w Polsce, a ci, którzy podobnie jak ks. Adolf Chojnacki przez całe dziesięciolecie toczyli z nim nierówny bój, nareszcie będą mogli poświęcić się wypełnianiu swojego powołania i głównego posłannictwa, okazało się, że dla ks. Chojnackiego nie ma miejsca w archidiecezji krakowskiej. W tych okolicznościach, po trzydziestu kilku latach tytanicznej pracy nie należał do najmłodszych – miał ponad 60 lat – i postanowił skorzystać z nadarzającej się sposobności przyjęcia duszpasterskich obowiązków wśród naszych rodaków na Bukowinie w obecnych granicach Rumunii. Na zapytanie Sekretariatu Episkopatu Polski, czy udałby się do pracy duszpasterskiej wśród Polaków w Rumunii, odpowiedział twierdząco. Przystąpił do wypełniania niezbędnych formalności i... zaczął się przygotowywać do pierwszego w swoim życiu wyjazdu poza ziemię ojczystą. Na szczęście miał udać się w strony częściowo poznane dzięki klasykom literatury polskiej i darzone szczególniejszą sympatią jako tzw. kresy wschodnie dawnej Rzeczypospolitej. Świadomość tego, że nareszcie ujrzy na własne oczy strony i potomków naszych sławnych przodków kresowych była znaczącą osłodą.

Formalnie ks. Adolf Chojnacki pełnienie swych obowiązków duszpasterskich rozpoczął 9 X 1993 r., ale w rzeczywistości wyruszył w drogę 15 października, w towarzystwie siostry i szwagra. Jechali samochodem przez malownicze tereny Słowacji, Węgier i Bukowiny. Następnego dnia dotarł do Nowego Sołońca, gdzie zaraz tego samego 16 X koncelebrował mszę św. i uczestniczył w uroczystym poświęceniu świeżo wzniesionego Domu Polskiego. Tego samego dnia został zakwaterowany na plebanii kościoła parafialnego Wniebowzięcia NMP, od wieku słynącego odpustami i łaskami sanktuarium maryjnego w Kaczycy. Nazajutrz, w niedzielę udał się do Suczawy, gdzie ponownie koncelebrował mszę św., tym razem z racji obchodzonego jubileuszu 90-lecia założenia tamtejszej Cytelni Polskiej i rozpoczęcia budowy Domu Polskiego.

Kapłan z Polski był oczekiwany i serdecznie przyjmowany przez tamtejszych rodaków, posługujących się mową ojczystą i pozdrawiających się. Uczestnicy nabożeństw polskich od razu spostrzegli, iż przybyły na trzy miesiące ksiądz Chojnacki *ładnie odprawia msze i mówi ładne, pouczające kazania*. Dla przybyłego z Polski ks. Adolfa szczególnie miłe i budujące było, że na polskiego duszpasterza czekali tutaj. Było dużo spowiedzi z długiego okresu czasu i z całego życia. Po raz pierwszy widziałem aż tak wielką radość u penitentów, którzy po latach porządkowali sprawę swojego sumienia." I to w zasadzie odnosiło się do wszystkich ośmiu miejscowości poddanych jego duszpasterskiej pieczy: Bułaj (Moara), Gura Humorului, Kaczyca, Paltinoasa, Radowce, Ruda (Vicșani), Seret i Suczawa.

Z podobną przychylnością ks. Adolf spotkał się w Jassach u tamtejszego metropolity ks. bpa Piotra Gherghela. Zaraz na wstępie zrobił na naszym księdzu *jak najlepsze wrażenie* i w oczach ks. Adolfa takim pozostał do końca. Doceniał zarówno naszego duszpasterza jak i duszpasterstwo polskie w swojej diecezji. Uznaniem darzył polski katolicyzm i polskie metody pracy duszpasterskiej, których rozpowszechnienie i przyswojenie najchętniej widziałby u księży diecezji jasskiej. Ze swej strony czynił wszystko, co znajdowało się w jego mocy, aby ks. Adolf rozwinął działalność w pełnym zakresie. Takiej życzliwości, a choćby podobnego zrozumienia nasz kapłan nie doznał ze strony wszystkich tamtejszych duchownych, co mogłoby się wydawać dziwnym, a nawet nieprawdopodobnym. W takich wypadkach najlepiej przemawiają fakty.

W dniu przybycia z Polski dla zdrożonego kapłana, legitymującego się biskupim listem polecającym nie znalazło się miejsce na nocleg w Nowym Sołońcu i jeszcze drugiej miejscowości. Po dwukrotnym odprawieniu z kwitkiem przyjęty został przez proboszcza w Kaczycy. Posługując się językiem łacińskim zdawali dogadać się, że za mieszkanie i utrzymanie ks. Adolf codziennie będzie odprawiał mszę św. *wyznaczoną przez ks. proboszcza*, natomiast koszty dojazdów do poszczególnych kościołów pokrywał będzie kapłan z Polski. Po paru miesiącach okazało się, że i tutaj nie może pozostawać dłużej niż do końca stycznia następnego roku. Wobec tego na początku lutego 1994 ordynariusz jasski instalował ks. Adolfa na plebanii w Serecie. I to rozwiązanie okazało się niefortunne, nie tylko z tego powodu, iż kapłan z Polski z miejscowym proboszczem rumuńskim skazani byli na porozumiewanie się w języku łacińskim. Okaza-

ło się bowiem, że udzielenie ks. Adolfowi kąta na plebanii nie przeszkodziło zabraniać kościelnego śpiewu w języku ojczystym i pouczać Polaków-parafian, na dobrze znaną moskiewską modłę, że jako mieszkańcy Rumunii i zjadacze „rumuńskiego chleba” także w kościele powinni się modlić po rumuńsku.

Według rozmowy przeprowadzonej przez Barbarę Breabanu z ks. Chojnackim i opublikowanej, wyglądało to tak: „W liście biskupa skierowanym do kardynała [Franciszka Macharskiego] były dwie możliwości pracy duszpasterskiej: *Gura Humorului i Poiana Micului*. Po przyjeździe do Rumunii zostałem zawieszony do Poiana Micului. Miejscowy proboszcz o niczym nie wiedział, przyjął mnie bardzo uprzejmie. W trakcie rozmowy zrozumiałem, że on mnie traktuje jako swojego następcę. Pan Rojowski ustalił z ks. biskupem Gherghelem i dowiedziałem się, że mam zamieszkać w Nowym Sołońcu. Po przyjeździe do Sołońca proboszcz wręczył mi list z zawiadomieniem, że mam udać się do Kaczycy i w ten sposób zamieszkałem w Kaczycy. [...] Wróciłem do Polski, żeby zabrać najpotrzebniejsze rzeczy i po powrocie zamieszkałem w Kaczycy, gdzie pracowałem do końca stycznia. [...] Pierwszym księdzem, który odważył się zaprosić mnie na odprawienie mszy św. w swojej parafii był ksiądz z Siretu, później odprawiłem Pasterkę w Rudzie (Vicșani). [...] Przy końcu stycznia zawiadomiono mnie, że mam się przenieść do Siretu, gdzie mieszkam do chwili obecnej. [...] Msze Św. w języku polskim odprawiał w następującym porządku:] W pierwszą niedzielę miesiąca odprawiam w Sirecie i Rudzie. W drugą niedzielę w miejscowościach Suczawa i Bułaj, w trzecią w Kaczycy i w Radowcach, a w czwartą w Paltinoasa i Gura Humorului. Jeżeli miesiąc ma pięć niedziel, to w ostatnią odprawiam także w Sirecie i Rudzie.”

W czasie wakacji letnich 1994 r. w Serecie urządził oazę dla dzieci z Polski, a wyjeżdżając na urlop do Polski zabrał ze sobą ośmiorgo dzieci pod namioty. Po mszy św. w Bułaju (Moara) 29 stycznia 1995 r. padła propozycja zorganizowania parafii polskiej w Bułaju.

Ks. Adolf odprawiał nabożeństwa okolicznościowe. W pierwszą rocznicę śmierci Antoniego Rojowskiego i Jana Leona Opaczynskiego, wybitnych i zasłużonych działaczy Związku Polaków w Rumunii w dniu 19 lutego 1995 r. w kościele w Paltinoasie, a 8 marca przewodził modłom przy trumnie w osamotnieniu zmarłego rodaka, któremu suczawskie Stowarzyszenia Pań Bukowińskich, urządziło godny chrześcijański pochówek. Od tej szarej codzienności pod tym względem niewiele różniły się największe święta kościelne i jubileusze, podczas których również wyraźnie uwidaczniały się oczywiste potrzeby Polaków pragnących mowy polskiej w przeżywaniu i wyznawaniu świętej wiary katolickiej, a z drugiej strony tłumienie ich przez wrogie im anachroniczne czynniki niewiele mające wspólnego z poszanowaniem praw osoby ludzkiej. Podczas krótkiej bytności na Bukowinie kilkakrotnie celebrowano uroczystości jubileuszowe (m.in. 1-2 X 1994 r. obchodzono stulecie kościoła w Mikułowej Polanie oraz 90-lecie konsekracji kościoła Wniebowzięcia NMP w Kaczycy). W obydwu brał udział ks. kan. Adolf Chojnacki jako jeden z koncelebrujących msze św. A że w połączonych obchodach oprócz ogółu wiernych, członków miejscowych organizacji polonijnych, okolicznego duchowieństwa, brali udział przedstawiciele Ambasady RP w Bukareszcie, ks. bp Marcejan Trofimiak ze Lwowa, ks. prał. Jerzy Pawlik tudzież duchowni oraz świeccy z Polski i Ukrainy, ks. Adolf poczynił nieco kolejnych zabiegów mających zaowocować rozwiązaniami zapewniającymi pomyślny rozwój duszpasterstwa polskiego na Bukowinie. Temu m. in. miało służyć odwiedzenie cmentarza w Nowym Sołońcu, gdzie spoczywają doczesne szczątki kilku zasłużonych dla Kościoła i Polskości na Bukowinie Księżów Misjonarzy św. Wincentego a'Paulo.

Wspominał: Groby XX. Misjonarzy w Nowym Sołońcu i grób ks. Wochowskiego wołają o swoich tu następców. Może ich Św. Wincenty a'Paulo, założyciel, zmobilizuje obecnie ks. Wizytatora? Zwróciłem się także z tą sprawą do Kanoników Regularnych Laterańskich w Krakowie w par. Bożego Ciała na Kazimierzu, ale nie było odpowiedzi. Będąc na urlopie w czasie wakacji w 1994 wstąpiłem do nich, ale okazało się, że nie mają księży na placówkę w Rumunii. A może brak chęci?

Liczyłem trochę na nich, bo mają doświadczenie z sanktuarium M. B. w Gietrzwałdzie. A ks. Józefa Stramka, obecnie dziekana dekanatu Kazimierzowskiego znam od dawna. Często uczestniczył w czwartkowych mszach św. w Mistrzejowicach. Ponadto pochodzi ze Sidziny, która do niedawna należała do dekan. Makowskiego i tu kontakty z nim były częste. (cdn)

Jan Bujak

4 maja minęła piąta rocznica śmierci księdza prałata Jana Winiarskiego. Mój apel zamieszczany na tych łamach o udostępnianie pamiątek po księdzu prałacie spotyka się z dużym - i co najważniejsze bardzo pozytywnym - przyjęciem. Gromadzone są wciąż nowe pamiątki, zdjęcia a przede wszystkim ludzkie wspomnienia. Wciąż pamiętamy Go jako życzliwego, pracowitego kapłana, zaangażowanego w budowanie lubańskiego Kościoła Powszechnego. Z całą pewnością można powiedzieć, że choć nie ma Go już wśród nas, nadal jest postacią, odkrywaną na nowo, czym budzi podziw u wielu moich rozmówców i wielu ...zaskakuje.

Okruchy wspomnień



Rok 1934 - to nie ulega wątpliwości, bo szczęśliwie odnalezione zdjęcie przedstawia muzykujące... Seminarium we Lwowie. Ktoś umieścił na bębnie perkusji napis: Koło Muzyczne 1934. Wśród muzyków z instrumentami mody kleryk Jan Winiarski z puzonem w dłoni.

- Teraz rozumiem - mówi oglądający fotografię ks. Jan Tomczak - skąd ksiądz prałat miał tak dobry słuch muzyczny. Bywało, że stawał na taborecie ponad dziećmi i ze słuchu uczył ich śpiewać pieśni. Organista był niepotrzebny, bo brzmiało to bardzo czysto. Ale nigdy się nam nie chwalił, by grał na jakimkolwiek instrumencie...

Zdjęcie wykonane przez Zakład Artystyczno - Fotograficzny Wieleżyńskiego we Lwowie potwierdza, że grał. Udostępniła je p. Anna Szmigieli z Siekierczyna, której brat

Piotr Olender, chodził z Janem Winiarskim do tegoż samego Gimnazjum im. Króla Jana Sobieskiego w Złoczowie. Kilka lat później obaj - Piotr i Jan - tego samego dnia 26 czerwca 1938 roku zostali wyświęceni we Lwowie.

*

Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich wydaje pismo pod nazwą „Semper fidelis”. W jednym z jego numerów (3/98) Danuta Nespiak w artykule „Żydzi na Kresach. Słowa i czyny” pisze: *Los Żydów polskich, których obłędne niemieckie ludobójstwo zmiołło właściwie z obszaru okupowanej Polski, budził uczucia jednoznacznego sprzeciwu wobec tej zbrodni i na uczuciu się nie kończyło. Nie będę tu przypominała - a może jednak warto - że tylko w okupowanej Polsce za pomoc i ukrywanie Żydów wisiał nad każdym Polakiem wyrok śmierci, że działała Żegota, a w ogrodzie Yad Vashem w Jerozolimie jest najwięcej tabliczek z nazwiskami Polaków, którzy uratowali Żydów. Więc boli mnie, kiedy słyszę o antysemityzmie towarzyszącym podobno naszemu życiu publicznemu i prywatnemu.*

Gdy autorka omawia archidiecezję lwowską, dowiadujemy się, że:

Nieocenioną pomoc Żydom okazały w tych strasznych chwilach zakony, zwłaszcza żeńskie. Ukrywały ich SS. Franciszki w swoim klasztorze przy ul. Kurkowej we Lwowie. Dzieci żydowskie przytuliły też SS. Zmarły chwstanki. W sierocińcach zgromadzenia SS. Rodzin Maryi ukryto wśród dzieci polskich dzieci żydowskie: we Lwowie 27, w Łonnie 26, w Samborze 10 dzieci. Przygotowywano również metryki chrztu, np. czynił to z powodzeniem ks. Jan Kucy, proboszcz w Kukutkowcach koło Tarnopola. Ale za taką samą pomoc Żydom zginął w więzieniu stanisławowskim proboszcz z Tłumacza ks. Edward Tabaczkowski - społecznik, wielce zasłużony dla tego miasta. W Nadwórnej ks. Jan Winiarski przechowywał 4 Żydów, natomiast ks. Franciszek Żak z Doliny został rozstrzelany za wydawanie Żydom metryk i organizowanie im przerzutu na Węgry. Za-



Lubań, peregrynacja obrazu MB Częstochowskiej, lata sześćdziesiąte (ze zb. rodziny Kulczyckich z Lubania)

strzelono tam jeszcze 20 Polaków za pomoc świadczoną Żydom(...)

Przypomnijmy, że ksiądz Jan Winiarski był w latach 1942-45 wikariuszem w parafii Nadworna. Nikt z moich rozmówców nie przypomina sobie, by ksiądz prałat kiedykolwiek wspominał o ratowaniu Żydów. Na szczęście, dziś mogą mówić o tym historycy, badający piekło holokaustu. A przecież młody ksiądz narażający swoje życie, musiał wiedzieć, co spotkało jego kolegów-księży w sąsiednich parafiach.

*

Jest rok 1958. Od roku w Lubaniu pracuje ks. Jan Winiarski. Wrocławski biskup Bolesław Kominek przeprowadza 18 maja wizytację kanoniczną w Lubaniu. Jak napisze w swej pracy „Odbudowa kościołów w Archidiecezji Wrocławskiej 1945-1972” ks. Wacław Szeltnicki:

biskup Kominek „...rozpatrzywszy się bolączkach i potrzebach parafii, zalecił m.in. przeprowadzenie kapitalnego remontu kościoła św. Trójcy. Wizytator stwierdził przy tym, że parafianie lubańscy są do Kościoła przywiązani a stosunkowo krótki pobyt obecnego administratora parafii i dziekana ks. Jana Winiarskiego zaznaczył się poważnymi wynikami w dziedzinie pracy duszpasterskiej”.

Ksiądz dziekan świeci przykładem gorliwości i miłości kapłańskiej - napisze w dekrete powizytacyjnym późniejszy kardynał.

Dodajmy, że dziekanem lubańskim był ks. Jan Winiarski w latach 1958-1969.

*

Archiwum Państwowe w Lubaniu. Wśród dokumentów zachował się projekt ostrosłupowej ośmiometrowej części wieży wraz z obliczeniami statycznymi kościoła św. Trójcy, wykonany przez profesora Oskara Muchę. Na szczycie wieży umocowano mierzący ponad dwa metry krzyż, widoczny znak, że jest tu Kościół. Ksiądz Jan Winiarski napisze po latach:

Przerwanie prac i wykonanie nowych planów pociągnęło stratę 30 tysięcy złotych. Późną wiosną 1961 doszliśmy do ukończenia hełmu [wieży] i wmurowania krzyża (...).jako zwieńczenia wieży kościoła. Gdy go wystawialiśmy poczułem, że mi jakiś wielki ciężar spadł z piersi, a w głębi duszy podziękowałem Panu Bogu. Dokonanie tego remontu było pasmem trudów, ofiar ze strony wiernych i moich nieprzespanych nocy. Gdy przez okno swojego mieszkania patrzyłem na ten zrujnowany kościół, to było to jedno z moich największych żądań. Dążyłem więc wszelkimi siłami, aby ten jedyny katolicki kościół w Lubaniu doprowadzić do wyglądu godnego Domowi Bożemu.

Janusz Skowroński

PONAWIAMY APEL O UDOSTĘPNIENIE PAMIĄTEK po księdzu prałacie Janie Winiarskim

W maju minęła piąta rocznica śmierci ks. Jana Winiarskiego. W czerwcu - 65-lecie Jego święceń kapłańskich. Już choćby te dwie rocznice skłaniają do refleksji nad tą zasłużoną dla nas postacią i do zrobienia czegoś więcej. Przedstawiane od kilku miesięcy na tych łamach artykuły, wspomnienia, unikalne zdjęcia aż „proszą się” zwartego, książkowego opracowania. Dziękując za „już”, zwracam się do Państwa z prośbą o „jeszcze”. Przejrzyjcie swoje archiwa, szuflady, albumy - jeśli macie w swych zbiorach fotografie, dokumenty, które moglibyście udostępnić (wypożyczyć) do przyszłej książki, wspomnienia, którymi chcecie się podzielić - nadal gorąco proszę o pomoc i kontakt.

Janusz Skowroński, redaktor naczelny



Kronika policyjna

Pisarzowice 22.04. w wyniku pożaru stodoły spaleni uległo 6 ton siana, drewniany strop, wieżba dachowa. Straty około 10.000 zł oszacowano na szkodę F.K. mieszkańca Pisarzowic.

Henryków 21.04. funkcjonariusze KPP zatrzymali w bezpośrednim pościgu wskazanych przez świadków dwóch młodych mężczyzn, mieszkańców Henrykowa, którzy podpalił stajnię, w której było 11 koni, co jednocześnie powodowało zagrożenie pożarem domu mieszkalnego, w którym znajdowało się 9 osób. Wskutek pożaru spaliła się stajnia wartości 30.000 zł.

Lubań 17.04. policjanci KPP w bezpośrednim pościgu zatrzymali dwóch młodych mężczyzn, którzy M.L. lat 21 zabrali łańcuszek o wartości 100 zł. W momencie gdy pokrzywdzony usiłował odebrać swą własność, pobili go rękami po twarzy. Następnie grożąc pobiciem zabrali mieszkańce Siekierzyna okulary wartości 30 zł.

Nawojów Łużycki 09.04. nieznany sprawca skradł z ciągnika ursus zaparkowanego w niezamkniętym garażu rozrusznik wartości 500 zł.

Lubań 14.04. nieznany sprawca w czasie przerwy lekcyjnej z pomieszczenia klasowego Gimnazjum nr 2 skradł telefon komórkowy wartości 500 zł na szkodę mieszkanki Lubania.

Lubań 15.04. nieznany sprawca wykorzystując nieuważę sprzedawcy ze sklepu skradł kamerę panasonic wartości 2.399 zł.

16.04. w nocy w miejscowości Kościelnik nieznany sprawca skradł przyczepę towarową wartości 2.000 zł działając na szkodę A.B. mieszkańca Kościelnika.

Siekierzyn 18.04. nieznany sprawca z terenu budowy domu jednorodzinnego skradł sześć okien dachowych firmy „Fakro” wartości 6.000 zł.

Lubań, ul. Różana 14.04. nieznany sprawca włamał się do piwnicy przez zerwanie kłódki w drzwiach wejściowych i skradł rower górski o wartości 300 zł.

Lubań, Plac Lompy 14.04. nieznany sprawca włamał się do samochodu fiat 127p i w nieustalony sposób z bagażnika skradł kompletne koło zapasowe wartości 50 zł na szkodę mieszkańca Lubania.

Pisarzowice 14.04. nieznany sprawca przeciął kłódki zabezpieczające kratę drzwi od zaplecza i wyłamał otwór w dolnej części drzwi usiłując włamać się do sklepu spożywczego. Sprawcę spłoszył alarm sklepowy.

Lubań 15.04. nieznany sprawca włamał się do samochodu marki

seat toledo przez zerwanie zamka w drzwiach i z wnętrza skradł radioodtwarzacz, zmieniarke płyt, 8 płyt CD, wartości 1.000 zł na szkodę mieszkanki Lubania.

Lubań 16.04. w nocy nieznany sprawca po uprzednim włamaniu się do hali produkcyjnej skradł wycinarkę walcową do cięcia tektury o wartości 10.000 zł

Lubań 17.04. nieznany sprawca po włamaniu się do samochodu marki BMW, uszkodzeniu stacyjki, usiłował dokonać jego kradzieży, działając na szkodę mieszkańca Olszyny.

Lubań 20.04. w nocy nieznany sprawca po uprzednim wyłamaniu drzwi wejściowych przedostał się do magazynu grupy remontowej Spółdzielni Mieszkaniowej, skąd skradł klej o nazwie vadatex, wartości 500 zł.

Lubań 11.04. w okresie 11-14.04. nieznany sprawca dokonał uszkodzenia mienia w postaci wybicia 15 szyb wartości 600 zł na szkodę Gimnazjum Nr 2 w Lubaniu.

Lubań 16.04. nieznani sprawcy na „wesołym miasteczku” dokonali uszkodzenia przez przebicie 5 kół w naczepach, przecięcie przewodów hydraulicznych, przecięcie materiałowych pokrowców i plandek. Straty wynoszą 3.000 zł na szkodę obywatela Czech.

Lubań 26.04. nieznany sprawca z niestrzeżonego parkingu skradł samochód osobowy marki mercedes 124 wartości 30.000 zł na szkodę mieszkanki Bolesławca.

Lubań 24.04. Lubań funkcjonariusze zatrzymali 16-latkę, który rzucając cegłą wybił szybę wystawową w sklepie ogólnospożywczym przy ul. Wrocławskiej.

Lubań 04.05 dwie nieznane kobiety narodowości cygańskiej podczas oferowania do sprzedaży kocy i kurtek w mieszkaniu pokrzywdzonej wykorzystując jej nieuważę z szuflady segmentu w kuchni dokonały kradzieży pieniędzy w kwocie 1.000 zł.

04.05. nieznany sprawca po uprzednim wyłamaniu zamka skradł samochód osobowy marki vw passat pozostawiony przy Zamku Czocha w Leśnej. Wartość pojazdu to kwota 10.000 zł.

Lubań 02.05. funkcjonariusze w bezpośrednim pościgu zatrzymali trzech 18-latków, mieszkańców Lubania, sprawców włamania do księgarni przez wybite szyby wystawowej, skąd skradli 38 książek o wartości 1.453 zł. Mienie odzyskano w całości.

(na podstawie materiałów KPP w Lubaniu)

Zbiornik Czocha - o krok od tragedii

Chodzenie po bagnach wciąga

O dużym szczęściu może mówić 71-letni Józef J., mieszkaniec wsi Czocha. Rankiem, w kwietniowy czwartek wybrał się nad brzeg Kwisy u podnóża zamku. Brzeg – to pojęcie umowne, bo w wyniku zapowiadanej od dawna akcji spuszczenia wody ze zbiornika Czocha brzegu ...po prostu nie ma. Ma to związek z planowanym od dawna remontem kapitalnym przepływu i urządzeń hydrotechnicznych. Wodę ze zbiornika puszczono dolnymi sztolniami obiegowymi. Wraz z nią popłynęło w dół rzeki mnóstwo szlamu. Jeszcze więcej pozostało na brzegach Kwisy, tworząc niebezpieczną skorupę.

Tylko przypadek sprawił, że wciągniętego już po szyję człowieka, w odległości ok. 100 metrów od dawnego brzegu zauważyło dwóch młodych ludzi. Jeden pobiegł po pomoc, a drugi – Tomasz L. - sam brnąć w zdradliwym bagnie, usiłował mu pomóc. Podłożył mu pod brodę kawałek gałęzi, czym uniemożliwił dalsze zapadanie się uwiecznionego.

- Zachował się bardzo profesjonalnie – mówi dowodzący całą akcją młodszy kapitan Wiesław Wypych (na zdjęciu), zastępca komendanta Powiatowej Straży Pożarnej w Lubaniu. – Jak mi wiadomo, ratownik pierwszego kontaktu jest członkiem OSP w Leśnej. My przybyliśmy po 17 minutach od chwili zgłoszenia. To zadecydowało, że brnąć przez muł nawiązaliśmy kontakt wzrokowy. Z brzegu człowiek w mule nie był w ogóle widoczny!

Widząc wystającą głowę znad bagna, dwa zastępy kierowane przez Andrzeja Szeremetę podjęły się skomplikowanej akcji ratowniczej. W ruch poszły pasy, liny i plastikowe nosze.

Z Lubania dowieziono deski, niezbędne w grząskim terenie. Gdy lubańscy strażacy z narażeniem życia odciągnęli poszkodowanego w bezpieczne miejsce, mógł się nim zająć lekarz. Niedoszły topielec, cały zziębnięty i wychłodzony, trafił do lubańskiego szpitala.

Prawdopodobnie uwięziony w bagnie spędził tam kilka godzin, systematycznie zapadając się coraz głębiej. Żona poszkodowanego stwierdziła, że wyszedł z domu o 8 rano a całą akcję zakończono przed piątnastą.

- Nie rozumiem, czego ludzie tam szukają – mówi młodszy kapitan Wypych. – Ryb, może błystek wędkarskich?

Miejsce nad cyplem wokół zamku Czocha jest wyjątkowo zdradliwe i niebezpieczne. Po spuszczeniu wody ze zbiornika namulisko jest tu najgrubsze. W akcji i jej zabezpieczaniu użyto 7 nasyżnych jednostek.

Przez cztery miesiące Jezioro Leśniańskie, czyli dla jeleniogórskiego Zakładu Energetycznego, będącego właścicielem akwenu po prostu zbiornik Czocha, będzie pozbawione wody. Do dziś nie ustawiono tam żadnych tablic ostrzegawczych.

Piotr Cierzuch



Kino „Wawel” w Lubaniu • repertuar maj-czerwiec

16 (piątek), 17 (sobota), 18 (niedziela) V „Johnny English” ang.- USA 2002, 12 lat, czas: 1 godz. 25 min., godz. 17.00 i 18.30, bilet 12 zł. Zwariowana komedia sensacyjna, parodia przygód agenta 007-Jamesa Bonda. Energiczny i katastroficznie nieudolny agent MI7 usiłuje udaremnić plany francuskiego multimilionera, który zaplanował kradzież brytyjskich klejnotów oraz chęć objęcia tronu króla Anglii. Z lekka opóźniony w rozwoju, ale za to pelen zapału superagent Johnny English nie wie, co to strach, nie wie, co to ryzyko - w ogóle nie wie nic! U jego boku staje piękna agentka... Grają: Rowan Atkinson (Jaś Fasola), piosenkarka Natalie Imbruglia oraz gwiazdor John Malkovich. Kapitalna rozrywka!

16 (piątek), 17 (sobota), 18 (niedziela), V „Porozmawiaj z nią”, hiszp. 2002, 15 lat, czas: 1 godz. 52 min., godz. 20.00, bilet 12 zł, panorama (szeroki ekran). Głośna tragikomedia Pedro Almodovara (Wszystko o mojej matce - Oscar), połączenie bajki i okrucieństwa. Poruszająca opowieść o przyjaźni między dwoma mężczyznami i ich miłości do ukochanych kobiet. Reżyser pokazuje, jak różnie zachowują się mężczyźni w podobnych sytuacjach i jak miłość sprawia, że przekraczają granice, których przekraczać nie wolno. Panowie poznają się w szpitalu, gdzie - pogrążone w śpiączce - przebywają ich kobiety: tancerka i torreadorka. Subtelna i wzniosła opowieść o zbawczej sile miłości została skonstruowana z elementów okrutnych i szokujących. Doskonałe zdjęcia, wspaniała muzyka. 5 Europejskich Nagród Filmowych 2002, Oscar 2003 dla reżysera za scenariusz oryginalny. Niezwykle arcydzieło filmowe!

23 (piątek), 24 (sobota), 25 (niedziela), V „Księga dżungli 2” USA 2003, bo wieku, czas: 1 godz. 12 min., godz. 17.00, bilet 12 i 10 zł, dubbing (polska wersja). Rysunkowa, familijna baśń przygodowa Disneya, kontynuacja klasyki filmu animowanego z 1967 r. - polska prem. w 1994 r. - według powieści Rudyarda Kiplinga. Mowgli - chłopiec wychowany w dżungli przez dzikie zwierzęta mieszka w małej wiosce wśród ludzi. Czuje się rozdarty między dwoma światami: cieszy się, że zyskał nową rodzinę, a zarazem tęskni za dżunglą. Brakuje mu starego przyjaciela-niedźwiadka Baloo. Mowgli wymyka się do dżungli - rozpoczyna się wyścig, w którym stawką jest życie i przyszłość chłopca. Skanti-jego przyjaciółka i miś Baloo muszą połączyć siły, by pomóc chłopcu pokonać tygrysa i odnaleźć swoje miejsce w życiu. W polskim dubbingu m.in. Jan Prochyla, Jerzy Zelnik, Jacek Braciak, Zuzanna Galia. Przebój „Przyjaciel dobra rzecz” śpiewa Ala Janosz z „Idola”. Film w duchu starej ekranizacji bawi i wzrusza nowe pokolenie widzów! Seanse szkolne - klasy młodsze: 26 i 27 V oraz 4 VI, bilet 9 zł.

23 (piątek), 24 (sobota), 25 (niedziela), V „Chicago” USA 02, 15 lat, czas: 1 godz. 53 min., godz. 18.15 i 20.15, bilet 12 zł. Filmowa adaptacja jednego z najświeższych broadwayowskich musicali. Opowieść o seksie, morderstwie, zazdrości i jazzie. Historia rywalizacji dwóch wodewilowych piosenkarek o popularność w mieście. Jedną jest już sławna, za kratami udziela wywiadów. Druga osadzona za zabójstwo kochanka stanie się obiektem podziwu dzięki nieocenionej pomocy cynicznego, niezbyt uczciwego prawnika, adwokata obu gwiazd. Gwiazdorska obsada: Renee Zellweger, Catherine Zeta-Jones, Richard Gere. Szybki montaż i odwrócenie proporcji między narracją realistyczną a stylizowaną. Wielkie widowisko, olśniewający spektakl, który nie zwalnia tempa akcji! Rozrywka na najwyższym poziomie! 3 Złote Globy, 6 Oscarów 2003 (najlepszy film, aktorka drugoplanowa-C. Zeta-Jones, montaż, scenografia, kostiumy i dźwięk).

Od 30 maja do 1 czerwca - kino nieczynne.

6 (piątek), 7 (sobota), 8 (niedziela) VI „Makrokosmos” franc. 2001, bo wieku, czas: 1 godz. 32 min., godz. 16.30, bilet 12 i 10 zł. Fabularyzowany dokument przyrodniczy, kolejny po „Mikrokosmosie” film znanego francuskiego aktora, a obecnie producenta-Jacquesa Perrina. Tym razem bohaterami filmu nie są owady, lecz ptaki - majestatyczni władcy przestworzy. Niezwykła opowieść o wyznaczonych przez biologiczny zegar cyklicznych ptasich wędrówkach. Piękne zdjęcia, nastrojowa muzyka. Film przenosi widzów w naturalne środowisko 60 gatunków ptaków w 38 krajach świata. Perfekcyjnie zrealizowany obraz podniebnego świata o pięknie i tajemnicy życia, które pojawiło się przed milionami lat na Ziemi. Wzruszający, niekiedy zabawny ponadczasowy hołd złożony ptakom, dzieło sztuki filmowej o walorach edukacyjno-rozrywkowych! Nominacja do Oscara 2003 za najlepszy film dokumentalny. seanse szkolne 4,5,9 i 10 VI, bilet 9 zł.

6 (piątek), 7 (sobota), 8 (niedziela) VI „Daredevil” USA 2003, 12 lat, czas: 1 godz. 44 min., godz. 18.05, bilet 12 i 10 zł, panorama (szeroki ekran). Fantastyczno-przygodowy film akcji, widowiskowa ekranizacja kultowego komiksu. Przystojny prawnik stracił w wypadku wzrok, ale jego pozostałe zmysły zyskały nadludzka wrażliwość. Za dnia pracuje jako adwokat i stoi po stronie prawa - nocami przemienia się w superbohatera, który na własną rękę wymierza przestępcom sprawiedliwość. Staje w szranki z psychopatyczną mordercą i bezwzględny mafijnym bossem. Niezwykła oprawa wizualna, rewelacyjne efekty specjalne! Gwiazdorska obsada: Ben Affleck, Jennifer Garner, Colin Farrell, Michael Clarke Duncan.

6 (piątek), 7 (sobota), 8 (niedziela) VI „Show” Pol. 03, 15 lat, 2 godz., godz. 20.00, bilet 12 zł. Gorzka komedia Macieja Ślesickiego (Tato, Sara, 13 posterunek-serial TV). Drobny oszust i fałszywy uzdrowiciel musi uciekać przed zemstą mafii. Trafia na casting do reality-show. Wybrany zostaje do grona pięciu kobiet i pięciu mężczyzn. Trafiają oni na izolowaną od świata wyspę, na której znajduje się naszpikowane kamerami studio TV. Po kilku dniach jedna z uczestniczek zostaje znaleziona martwa. Bohaterom grozi śmiertelne niebezpieczeństwo. Na oczach widzów zaczyna się wyścig o... życie, sławę, pieniądze? Film o sile współczesnych mediów i ich wpływie na nasze życie. Grają: Cezary Pazura, Jerzy Stuhr, Dorota Segda, Joanna Pierzak.

Wkrótce m.in. od 13 do 15 czerwca - kontynuacja thrillera - horroru „Oszukać przeznaczenie 2” z 9-minutowym dodatkiem animowanym „Ostatni lot Ozyrysa” rozgrywającym się w świecie „Matrix” oraz 20-22 i 27-29 czerwca - „Matrix reaktywacja” - dalszy ciąg kultowego superhitu science-fiction.

Kino zaprasza!

PRZEGŁĄD arka LUBAŃSKA

Jak zarejestrowały

lokalne telewizornie, vice-ojciec grodu Henryk kilkakrotnie sprzedając przekązniki, że nie wda-je się w szczegóły ogólnikowo, czyli zgodnie z deklaracją - co nieco mętnie - wyjaśniał gawie-dzi, co ją czeka w referendalnym uczestnictwie.

Ubył nam

tak, jak tra(e)fnie donosiliśmy miesiąc temu - z Zarządu Powiatu radny Eugeniusz K. Nie wy-jaśnił dlaczego. *Prasa już wszystko napisała* - odparł. A ponieważ nic nie pisaliśmy, wraz z maturzystami zastanawiamy się teraz, kogo i co poeta miał na myśli.

Po raz drugi podejrzeliśmy

naszego posła, jak grał (po szosie) i nie prze-strzegał. Tym razem wypychał się na trzeciego (i to na ciągłej!) pod przekąznikiem przed Nową Karczmą. Znowu pytamy - co jest ważniejsze, im-munitet czy kodeks drogowy? Niech pan uważa, panie pośle, bo do trzech razy sztuka!

Spór o miedzę

to temat stary jak świat. Karguli i Pawlaków nie brakuje także i w Leśnej. Mamy cynk, że tych ostatnich naśladuje tamtejszy wicebur-mistrz, dziarsko wspomagający swą rodzinę w (nie)szanowaniu prawa. No, no, zawsze mówi-my, że jak się stawia namiot, to robi się z tego cyrk! I chodzi ogródkami...

Nobla trza dać tym razem temu,

co to wymyślił obcięcie drzew nad Intermar-che'm. Że też jemu za to głowy nie obcięli! Eko-lodzy! Deklarujecie w tv, że będziecie pokazy-wać ludzką głupotę. A obcięte drzewa i nieob-cięte łby tych, co to wymyślają - też?

Zdjęli(?) nam tablicę

na obelisku. Myśleliśmy, że władza zmieni tekst i zamiast *powrotu do macierzy* wpisze *rocznicę zwycięstwa nad*. Nic z tych rzeczy - burmistrzów trzech a tablicy ani jednej! Chyba nie przepa-dła, jak kamień w wodę? Bo ten - jak widać - (jeszcze) pozostał.

Kiedys w maju

to malowano nam pasy na jezdniach w centrum grodu. Teraz farby białej starcza jedynie pod no-wymi supermarketami. Tam pasów ci aż nad-miar. Może burmistrz WYDRApie trochę gro-sza i pomaluje tam, gdzie trzeba?

PRZEGŁĄD LUBAŃSKI

POWIATOWY
MIESIĘCZNIK LOKALNY
UKAZUJE SIĘ OD STYCZNIA 1992
NAGRODA I STOPNIA
W OGÓLNOPOLSKIM KONKURSIE IDEE DLA
PRASY LOKALNEJ - WARSZAWA 1994
NAGRODA SPECJALNA
W OGÓLNOPOLSKIM KONKURSIE IDEE DLA
PRASY LOKALNEJ - WARSZAWA 2000

Wydawca: „LOG-INFO” - Usługowy Zakład Informatyki. Adres wydawcy i redakcji: 59-800 Lubań, ul. Warneń-czyka 4 tel./fax (075) 64-62-410. Redaguje zespół: Janusz Skowroński (redaktor naczelny), Zbigniew Maduro-wicz, Teresa Pasek (sekretarz redakcji). Współpraca: Leszek Adamczewski (Poznań), Jan Bujak (Kraków), Paweł Rudkowski, Marian Świeży, Kazimierz Wojciechowski, Eugeniusz Zawistowski, Henryk Żyliński (Lon-don, Kanada), Przemysław Janiszewski (webmaster). Wpisywanie tekstów, skład i skanowanie - własne. Druk: TYPOSCRIPT Wrocław, ul. Wojszycka 15, tel. (071) 339-83-14.

Przyjmowanie materiałów i reklam: LOG-INFO Sklep „TWÓJ KOMPUTER”, Lubań, Plac 3-go Maja 8, tel./fax (075) 64-63-073 - codziennie w godz. 10-18, w soboty 10-14. Tu można otrzymać numery archiwalne. Placówki oświatowe, uczniowie i nauczyciele - bezpłatnie.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada i rezerwuje sobie prawo do skracania materiałów nie zamówionych. Zdjęcia wykonano dzięki uprzejmości Zakładu Fotograficznego Zenona Aukstulewicz ROYAL-FOTOLA-BOR w Lubaniu, ul. Bracka 10.

Adres internetowy: www.polska.lex.pl/prasa/Przeglad-Lubanski e-mail: przeglad.lubanski@polska.lex.pl